

GAZETA

UNIWERSYTECKA

SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

ISSN 1689-4723

Nr 6 (126) Grudzień 2011

Trzeba wiedzieć dalej i więcej

Rozmowa z JM Rektorem

Prof. drem hab. Bernardem Lammkiem





Spoleczności Akademickiej Uniwersytetu Gdańskiego życzę radosnych i pełnych pokoju świąt Bożego Narodzenia. Niech tajemnica narodzin w Betlejem zjednoczy Państwa przy świątecznym stole, niech spełnią się życzenia wszelkiej pomyślności i dobra, a szczęście i miłość zagoszczą w Państwa domach.

W nadchodzącym 2012 roku życzę Państwu realizacji wszelkich planów – zarówno w życiu zawodowym, jak i osobistym.

*Rektor Uniwersytetu Gdańskiego
Prof. dr hab. Bernard Lammek*

Szanowni Państwo,

zapraszamy do lektury kolejnego wydania „Gazety Uniwersyteckiej”, w którym znajdziecie między innymi obszerny wywiad z Jego Magnificencją Rektorem Uniwersytetu Gdańskiego, prof. drem hab. Bernardem Lammkiem. Miło nam również poinformować, że „Gazeta Uniwersytecka” rozpoczyna od grudnia tego roku stałą współpracę z pismem „CDN”, wydawanym w internecie przez studentów dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego. Wybrane teksty dziennikarzy z zaprzyjaźnionej redakcji będą teraz regularnie drukowane w „Gazecie Uniwersyteckiej”, a niektóre artykuły z naszego pisma, również w poszerzonych i niepublikowanych wersjach, znajdą się na stronie pisma „CDN”. Na stronie 25 prezentujemy pierwszy tekst z tego cyklu, wywiad z Czesławem Mozilem.

Tomasz Neumann



- 2 Kalejdoskop
- 6 Trzeba widzieć dalej i więcej
- 10 30 lat temu. Stan wojenny na Uniwersytecie Gdańskim
- 12 Na stole króla, pana i plebana
- 14 Co z tą Unią?
- 16 Urodziny na Dachy Świata
- 19 Pamiątnik obrońcy Jasnej Góry
- 20 Skąd pieniądze na badania?
- 22 Ogólnopolska konferencja „Polska polityka morska. W kierunku zintegrowanej polityki morskiej UE”
- 24 Sekrety chińskiej medycyny
- 25 W każdym Czesławie jest trochę romantyka
- 26 Rewolucje, śluby, Himalaje
- 27 Ludzie dodają energii
- 28 Piłka w grze i wybory władz AZS UG

GAZETA UNIWERSYTECKA

SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

Rada programowa:

dr Jacek Taraszkiewicz (przewodniczący), prof. dr hab. Dariusz Szlachetko,
dr hab. Anna Machnikowska, dr Anna Mazurkiewicz, dr Grzegorz Pawłowski, Łukasz Bień

Redaktor: Tomasz Neumann

Sekretariat: Monika Lewandowska

Dział informacji: Magdalena Marcinkowska

Skład i opracowanie graficzne: Ka Leszczyńska

Korekta: Aleksandra Pryczkowska

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Adres redakcji: Biblioteka Ekonomiczna, ul. Armii Krajowej 110, 81-824 Sopot, pok. 201, 202
tel. (58) 523 12 62; fax (58) 523 12 63; e-mail: gazeta@ug.edu.pl
wydanie internetowe: <http://gazeta.ug.edu.pl>

Fotografia na okładce: Małgorzata Armatyńska

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów.

■ Pracownik UG w czołówce polskich krasomówców

Magister Tomasz Snarski z Wydziału Prawa i Administracji UG zajął III miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Krasomówczym dla aplikantów adwokackich, przeprowadzonym w Warszawie w dniu 26 listopada 2011 roku. Konkurs został zorganizowany przez Ośrodek Badawczy Adwokatury, Komisję Kształcenia Aplikantów Adwokackich przy Naczelnej Radzie Adwokackiej oraz Okręgową Radę Adwokacką w Warszawie.

Przewodniczącym jury konkursowego był adw. **prof. Piotr Kruszyński**, kierownik Ośrodka Badawczego Adwokatury, zaś w składzie zasiadli: adw. **Anna Borkowska**, sędzia Trybunału Konstytucyjnego **Wojciech Hermeliński**, adw. **Czesław Jaworski**, adw. **Stanisław Kłys**, adw. **Andrzej Lagut**, adw. **Andrzej Rościszewski**, sędzia Sądu Najwyższego **Stanisław Zabłocki**, adw. **dr Monika Zbrojewska**. Jury podkreślało, że tegoroczny konkurs był na bardzo wysokim poziomie. – *Wszystkie wystąpienia były znakomite. Najchętniej nagrodzilibyśmy wszystkich* – powiedział adw. prof. Piotr Kruszyński.

Konkurs należy do najbardziej prestiżowych inicjatyw związanych ze szkoleniem aplikantów adwokackich. Aby wziąć udział w krajowym finale, trzeba zostać laureatem etapu środowiskowego, a następnie regionalnego konkursu. Sam udział w finale jest już ogromnym wyróżnieniem.

Warto wspomnieć, iż mgr Tomasz Snarski jest jednym z autorów *Leksykonu retoryki prawniczej. 100 podstawowych pojęć* pod redakcją **dra Kamila Zeidlera** z Katedry Teorii i Filozofii Państwa i Prawa oraz adw. **Przemysława Rybińskiego**, przygotowanego we współpracy pracowników naukowych UG oraz wybitnych przedstawicieli gdańskiej palestry – prawników praktyków.

■ Samburia 2011 dla Andrzeja Semborowskiego

Andrzej Semborowski, pracownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UG, otrzymał Nagrodę Samburii za rok 2011 za zasługi na rzecz powiatu tczewskiego w zakresie działalności sportowej. Nagroda została wręczona 29 listopada 2011 roku podczas sesji Rady Powiatu

w Tczewie. wyróżnienie przyznano za zasługi na rzecz powiatu tczewskiego w zakresie działalności sportowej – promocję powiatu poprzez udział w prestiżowych imprezach sportowych w kraju i za granicą oraz wkład pracy w rozwój kultury fizycznej.

■ Prof. Jan Ciechowicz w Komitecie Nauk o Sztuce PAN



Profesor Jan Ciechowicz, kierownik Katedry Kultury i Sztuki Instytutu Filologii Polskiej UG, został powołany przez Prezydium Polskiej Akademii Nauk na członka Komitetu Nauk o Sztuce przy Wydziale I Nauk Humanistycznych i Społecznych PAN.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ DYSCYPLINARNA STUDENTÓW UG

Wydawnictwo UG wydało książkę *Odpowiedzialność dyscyplinarna studentów Uniwersytetu Gdańskiego. Procedury. Przepisy. Orzecznictwo*, autorstwa **dra Radosława Giętkowskiego**, rzecznika dyscyplinarnego ds. studentów i doktorantów UG. Publikacja składa się z trzech części. W części pierwszej w przystępny sposób omówione są podstawowe zagadnienia związane z postępowaniem dyscyplinarnym na naszej uczelni, między innymi kwestie, za co student ponosi odpowiedzialność dyscyplinarną, kto może zawiadomić o popełnieniu przez studenta przewinienia dyscyplinarnego i kogo należy o tym zawiadomić, w jaki sposób obwiniony student może się bronić, jakie kary może orzec komisja dyscyplinarna. Część druga zawiera wyciągi z aktów normatywnych dotyczących odpowiedzialności dyscyplinarnej studentów. W części trzeciej opublikowanych jest kilka przykładowych orzeczeń dyscyplinarnych z ostatnich lat.

Egzemplarzami książki do udostępniania zainteresowanym pracownikom dysponują dziekani wydziałów. Egzemplarzami dla studentów dysponują właściwe wydziałowe rady Samorządu Studentów.



MIĘDZYUCZELNIANY WYDZIAŁ BIOTECHNOLOGII UG-GUMed POZYSKAŁ SILNEGO PARTNERA

Bepośrednio po inauguracji roku akademickiego w Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii UG-GUMed, w dniu 5 października br. podpisano *Aneks do umowy o Interdyscyplinarnych Przyrodniczo-Matematycznych Studiach Doktoranckich (Live Sciences and Mathematics Interdisciplinary Doctoral Studies – LiSMIDoS) z dnia 24 listopada 2010 r.* Dotyczy on włączenia Międzynarodowego Instytutu Biologii Molekularnej i Komórkowej (International Institute of Molecular and Cell Biology – IIMCB) w Warszawie do udziału w prowadzeniu i funkcjonowaniu LiSMIDoS przy Uniwersytecie Gdańskim.

Ze strony UG *Aneks* został podpisany przez prorektora UG, **prof. Grzegorza Węgrzyna**, kierownika studium, dziekana MWB UG-GUMed, **prof. Ewę Łojkowską**, dziekana Wydziału Biologii UG, **prof. Dariusza Szlachetkę**, dziekana Wydziału Chemii UG, **prof. Andrzeja Wiśniewskiego** oraz dziekana Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki UG, **prof. Adama Majewskiego**. Ze strony International Institute of Molecular and Cell Biology *Aneks* podpisał dyrektor IIMCB, **prof. Jacek Kuźnicki** i wicedyrektor IIMCB, **prof. Jacek Jaworski**. W najbliższym czasie *Aneks* zostanie także podpisany przez kwesora UG i głównego księgowego IIMCB.

Instytut deleguje dwóch przedstawicieli do Rady Programowej LiSMIDoS, w skład której wchodzi obecnie po dwóch przedstawicieli czterech wymienionych powyżej wydziałów UG. Przedstawiciele Instytutu będą brać czynny udział w bieżących pracach Rady i w procedurze rekrutacyjnej. Pracownicy Instytutu przygotowują ofertę dydaktyczną (seminaria i wykłady), dostępną dla wszystkich słuchaczy studiów LiSMIDoS. Wykłady i seminaria będą prowadzone w języku angielskim, w trybie modułowym w Uniwersytecie Gdańskim lub w formie wideokonferencji w Warszawie. Doktoranci LiSMIDoS będą mieli możliwość odbywania staży naukowych w laboratoriach IIMCB.

Zgodnie z *Aneksem*, IIMCB staje się uczestnikiem prowadzonych w UG stacjonarnych studiów LiSMIDoS. Studia te przygotowują do uzyskania stopnia naukowego doktora w dziedzinie nauk biologicznych w dyscyplinach: biologia lub biochemia, w dziedzinie nauk chemicznych w dyscyplinie: chemia, w dziedzinie nauk fizycznych w dyscyplinie: fizyka lub w dziedzinie nauk matematycznych w dyscyplinie: matematyka. Uczestniczą w nich doktoranci przygotowujący rozprawy doktorskie pod kierunkiem promotora i kopromotora, reprezentujących różne dziedziny lub dyscypliny nauki. Językiem wykładowym jest język angielski.

Studia LiSMIDoS, koordynowane przez prof. Ewę Łojkowską, uzyskały w roku 2010 dofinansowanie w wysokości około 3 mln zł z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, w ramach prowadzonego przez UG programu: „Kształcimy najlepszych – kompleksowy program rozwoju doktorantów, młodych doktorów oraz akademickiej kadry dydaktycznej Uniwersytetu Gdańskiego”. W roku akademickim 2011/2012 będzie w nich uczestniczyć trzydziestu ośmiu doktorantów. Warto podkreślić, iż kopromotorami prowadzonych projektów doktoranckich są nie tylko profesorowie GUMed afiliowani przy MWB UG-GUMed: **Jacek Bigda**, **Michał Obuchowski** i **Andrzej Składanowski**, ale także profesorowie innych wydziałów GUMed: **Wojciech Biernat**, **Anna Kędzia**, **Kazimierz Krajka**, **Anna Liberek**, **Krzysztof Narkiewicz**, **Joanna Nowakowska**, **Ryszard Pawłowski**, **Andrzej Rynkiewicz**, **Tomasz Smiatacz** i **Piotr Trzonkowski**. W następnych latach promotorami/kopromotorami doktorantów LiSMIDoS będą także profesorowie IIMCB.

Więcej informacji o projektach doktoranckich prowadzonych w ramach LiSMIDoS na stronie <http://www.biotech.ug.edu.pl/lismidos/>.

PROF. EWA ŁOJKOWSKA



UG NA TARGACH W KALININGRADZIE

W dniach od 17 do 19 listopada br. w Kaliningradzie odbyły się Targi Edukacji, Rozwoju i Kariery. Po raz pierwszy swoje stoisko, obsługiwane przez pracowników Biura Obsługi Studentów Zagranicznych Uniwersytetu Gdańskiego, wystawił na nich Uniwersytet Gdański. Celem naszej delegacji było zachęcenie młodzieży z obwodu kaliningradzkiego do podejmowania studiów na UG. Stąd prezentacja uczelni przebiegała pod hasłem „Europejski dyplom niedaleko od domu”. Oferta UG spotkała się z dużym zainteresowaniem ze strony młodzieży oraz rodziców uczniów ostatnich i przedostatnich klas szkół średnich. Wielu rozmówców wyrażało zainteresowanie możliwością nauki języka polskiego i studiowania w tym języku. W trakcie pobytu w Kaliningradzie odbyło się również spotkanie z redakcją miesięcznika polonijnego „Głos znad Pregoty” oraz działaczami polonijnymi Wspólnoty Polskiej z Kaliningradu i Czerniachowska. Polonia obwodu kaliningradzkiego wyraziła zainteresowanie nawiązaniem współpracy z UG oraz zaoferowała pomoc w promowaniu studiów na uniwersytecie.



BURSZTYNOWY MIECZYK DLA BADACZY NIETOPERZY

Nagroda Bursztynowego Mieczyka im. Macieja Płażyńskiego przyznawana jest najlepiej działającym organizacjom pozarządowym na Pomorzu. W tym roku jedną z czterech nagród, za wieloletnią działalność w zakresie ochrony środowiska i edukacji ekologicznej, otrzymało Akademickie Koło Chiropterologiczne Polskiego Towarzystwa Ochrony Przyrody „Salamandra”. Nagroda została wręczona przewodniczącemu koła, pracownikowi Katedry Ekologii i Zoologii Kręgowców, **drowi Mateuszowi Ciechanowskiemu** podczas uroczystej gali, która odbyła się 23 listopada 2011 roku w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku.



Akademickie Koło Chiropterologiczne zrzesza głównie studentów (działających w uniwersyteckim Studenckim Kole Chiropterologicznym), doktorantów oraz absolwentów UG, którzy pragną poświęcić swój czas profesjonalnym badaniom i ochronie nietoperzy – jednej z najbardziej zagrożonych grup ssaków. Od 1993 roku prowadzi coroczny monitoring liczebności nietoperzy zimujących na Pomorzu Gdańskim oraz organizuje obozy naukowo-edukacyjne, podczas których prowadzi inwentaryzację nietoperzy pomorskich parków krajobrazowych. Do codziennych obowiązków członków koła należą interwencje związane z ochroną kolonii rozrodczych w budynkach, odłów i opieka nad osobnikami chorymi czy działania edukacyjne. Efektem tej pracy jest między innymi rozwieszenie w lasach trzystu budek dla nietoperzy, zainstalowanie na strychu kościoła pw. Trójcy Przenajświętszej w Wejherowie platformy na odchody pod kolonią rozrodczą nocka dużego (gatunku z listy Natura 2000), a także utworzenie siedmiu użytków ekologicznych.

„PIÓRO FREDRY” DLA DRA KRZYSZTOFA KORNACKIEGO

Jurorzy konkursu „Pióro Fredry” Książką Roku 2011 ogłosili monografię „*Popiół i diament*” Andrzeja Wajdy. Jej autorem jest **dr Krzysztof Kornacki**, filmoznawca, pracownik Katedry Kultury i Sztuki Instytutu Filologii Polskiej UG, odznaczony medalem Komisji Edukacji Narodowej, autor książki: *Kino polskie wobec katolicyzmu. 1945–1970* (nominowanej do nagrody im. Bolesława Michalka), współredaktor tomu *Poszukiwanie i degradowanie sacrum w kinie*, współzałożyciel i pierwszy prezes Dyskusyjnego Klubu Filmowego UG „Miłość Blondynki”, członek Rady Redakcyjnej czasopisma kultury audiowizualnej „Panoptikum”. Monografia „*Popiół i diament*” Andrzeja Wajdy została wydana nakładem wydawnictwa słowo/obraz terytoria. Jest to pięćsetstronicowe, bogato ilustrowane opracowanie, dotyczące filmu *Popiół i diament* w reżyserii Andrzeja Wajdy, uznawanego za jeden z najważniejszych filmów polskiej kinematografii.





FOT. MAŁGORZATA ARMATYŃSKA

TRZEBA WIDZIEĆ DALEJ I WIĘCEJ

Rozmowa z JM Rektorem Uniwersytetu Gdańskiego, prof. drem hab. Bernardem Lammkiem

■ W ostatnich latach trwa wielka rozbudowa Uniwersytetu Gdańskiego. Tymczasem zewsząd słychać głosy o niżu demograficznym i trudnych latach z powodu coraz niższej liczby studentów. Czy nowe gmachy wydziałów są uniwersytetowi potrzebne?

Na studiach stacjonarnych na Uniwersytecie Gdańskim nie odczuwamy niżu demograficznego – w tym roku przyjęliśmy prawie dziewięć tysięcy studentów. Również na studiach niestacjonarnych – w porównaniu z rokiem ubiegłym – nieznacznie wzrosła liczba studentów. Jednak w skali ogólnopolskiej obserwujemy tendencję

spadkową, studentów będzie coraz mniej i na pewno w przyszłych latach na edukacyjnym rynku zostaną wyłącznie uczelnie najlepsze. To jedna z przyczyn, dla których Uniwersytet Gdański musi się rozbudowywać. Dzisiaj podejmowanie decyzji o budowie nowych wydziałów nie jest łatwe, ale konieczne. Trzeba pamiętać o tym, że Uniwersytet Gdański przez całe lata był niedoinwestowany. Teraz otworzyła się przed nami szansa wykorzystania unijnych środków przeznaczonych na infrastrukturę szkolnictwa wyższego. Musimy tę szansę wykorzystać. Inaczej – co podkreślałem wielokrotnie – staniemy się prowincjonalną uczelnią. A Uniwersytet Gdański ma

możliwości – i ambicje – zostania jedną z najlepszych uczelni wyższych w regionie Morza Bałtyckiego. To jest możliwe, ale wymaga starań. Dzisiaj kandydaci na studia zwracają uwagę nie tylko na jakość kształcenia, ale także na warunki studiowania. Dzięki konsekwentnej polityce kontynuowania inwestycji i rozbudowy uczelni, realizowanej przez kolejne władze UG, warunki te już bardzo się poprawiły, ale sporo jeszcze jest do zrobienia.

■ To wymaga jednak znacznych nakładów finansowych.

Skutecznie zdobywamy te środki. Na większość inwestycji pieniądze pochodzą ze środków unijnych, bo



FOT. MAŁGORZATA ARMATYŃSKA



FOT. MAŁGORZATA ARMATYŃSKA



na naszej uczelni powstają znakomite, wyróżniane projekty, które mają szansę na realizację. Pieniądze pochodzą w zdecydowanej większości z Programu Infrastruktura i Środowisko, Priorytet 13. Infrastruktura Szkolnictwa Wyższego na lata 2007–2013, z Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Pomorskiego na lata 2007–2013, a także z budżetu państwa, z pieniędzy przeznaczonych na inwestycje. Środki, które będziemy pozyskiwać ze sprzedaży starych budynków UG, z chwilą, gdy do nowych gmachów przeprowadzą się już pracownicy i studenci, także będą przeznaczane na inwestycje. Łącznie z naszą największą obecnie inwestycją, czyli budową gmachów Wydziałów Biologii i Chemii to około czterysta milionów złotych. Dzięki pomocy bardzo wielu osób – pracowników UG, zarówno administracji, jak i naukowo-dydaktycznych – oraz dzięki zrozumieniu ze strony władz samorządowych i państwowych dla konieczności

rozwoju inwestycyjnego naszej uczelni, ta wielka rozbudowa jest możliwa. Czasem rzeczywiście spotykam się z opiniami, że budujemy za dużo i za szybko. Na kolegiach rektorskich, a także w gronie dziekanów i wielu uniwersyteckich gremiów zastanawiamy się nad naszymi planami. Te trudne rozmowy utwierdzają nas jednak w przekonaniu, że nie możemy zmarnować szansy stworzenia godziwych warunków do uprawiania badań naukowych i kształcenia studentów. Poza tym trzeba pamiętać, że środki, które otrzymujemy na rozbudowę kampusu, nie mogą być spożytkowane na inne cele.

■ Jakie są inwestycyjne priorytety Uniwersytetu?

Inwestycje związane z rozbudową kampusu UG. W ciągu ostatnich trzech lat ten proces, zwłaszcza na terenie kampusu w Gdańsku-Oliwie, uległ ogromnemu przyspieszeniu. Zaczęliśmy i ukończyliśmy drugi etap budowy gmachu Wy-

działu Nauk Społecznych oraz Instytutu Geografii. Zakończyliśmy w zasadzie budowę budynku Wydziału Biologii, w ciągu najbliższych miesięcy wyposażymy go w meble laboratoryjne. Trwa budowa siedziby Wydziału Chemii – planowany termin oddania jej do użytku to lipiec 2012 roku. Ogrodziliśmy kampus i wyremontowaliśmy ciągi komunikacyjne. Rozpoczęła się budowa gmachu neofilologii dla Wydziału Filologicznego, która powinna się zakończyć w przyszłym roku. W ramach inwestycji jako odrębne zadanie powstanie także budynek administracyjny, gdzie będzie się mieścił między innymi Ośrodek Informatyczny, centrum e-learningowe i tak nam potrzebne nowoczesne archiwum. Na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki rozpoczęliśmy realizację projektu „Fizyka dla medycyny”, w ramach którego przebudowane i wyposażone zostaną pomieszczenia pracowni zastosowań medycznych fizyki i obrazowania medycznego.



FOT. MAŁGORZATA ARMATYŃSKA



FOT. MARGORZATA ARMATYŃSKA

W ubiegłym roku oddaliśmy do użytku nowoczesne laboratoria w ramach realizowanej inwestycji przy finansowaniu ze strony Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Pomorskiego „Fizyka dla przyszłości”. Każdego roku, oprócz bieżących napraw, przeprowadzamy także kapitalny remont jednego z domów studenckich, aby podnieść standard zamieszkania. W 2009 roku przeprowadziliśmy remont w domu studenckim numer 5, wcześniej w domach studenckich numer 6 i 7, natomiast w roku akademickim 2010/2011 wyremontowaliśmy dom studencki numer 10. W najbliższym czasie planowane są kolejne remonty, między innymi w domu studenckim numer 3 przy ul. Polanki w Gdańsku-Oliwie.

■ Czy uniwersyteckie kampusy w Sopocie i Gdyni nie zostały trochę zapomniane?

Absolutnie nie. Uniwersytet Gdański rozwija się w ramach trzech kampusów, choć ten w Gdańsku-Oliwie z racji już istniejących tu wydziałów, domów studenckich, Biblioteki Głównej i budynków administracji pozostanie największy. W Sopocie, na Wydziale Zarządzania, oddaliśmy w ubiegłym roku nowy budynek, w którym znajdują się nowoczesne sale dy-

daktyczne i centrum komputerowe, a w tym roku zakończyliśmy termomodernizację budynku Biblioteki Ekonomicznej. Kilka lat temu powstał nowy gmach Centrum Naukowo-Dydaktycznego Wydziału Zarządzania, gdzie odbywają się zajęcia dla studentów oraz konferencje. Z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego otrzymaliśmy czternaście milionów złotych na projekt „Poprawa bezpieczeństwa i higieny pracy i nauki Wydziału Ekonomicznego”. Wybraliśmy już wykonawcę nowego budynku i mimo drobnych przeszkód, odsuwających w czasie rozpoczęcie prac, inwestycja ta powinna być ukończona pod koniec przyszłego roku. W Gdyni w 2005 roku powstał nowoczesny gmach Instytutu Oceanografii, a latem bieżącego roku pozyskaliśmy trzydzieści sześć milionów złotych na budowę wymarzonego przez naszych oceanografów statku badawczego. Taka zrównoważona rozbudowa uniwersytetu to przemyślana i rozsądna strategia – akceptowana przez społeczność akademicką UG. Powtórzę, w Sopocie ze względu na wieloletnią tradycję, pozostaną nauki ekonomiczne, a w Gdyni, ze względu na morski charakter badań i kształcenia na Wydziale Oceanografii i Geografii, pozostanie Instytut Oceanografii.

■ Uniwersytet przecież badaniami stoi, a rozmawiamy wciąż o inwestycjach...

Jedno z drugim jest dziś ściśle związane. Te inwestycje pozwolą naszym pracownikom prowadzić badania w laboratoriach, które spełniają światowe standardy. Naukowcy będą mogli myśleć o projektach, o których do tej pory nie mogli nawet marzyć ze względu na brak odpowiednich warunków i sprzętu. To także dla studentów wielka szansa na nowoczesne studiowanie z dostępem do w pełni wyposażonych pracowników. Takie łączenie kształcenia teoretycznego z praktycznymi umiejętnościami już w czasie studiów jest dziś niezwykle ważne i ułatwia absolwentom znalezienie pracy. I wcale nie chodzi wyłącznie o laboratoria i pracownie dla nauk ścisłych, choć rzeczywiście nie ma co ukrywać, że ze względu na przyjętą strategię rozwoju edukacyjnego w całej Unii Europejskiej dużo łatwiej zdobywać środki na nauki ścisłe i szeroko rozumianą innowacyjność. Ale zupełnie nowe możliwości kształcenia otworzyły się na naszej uczelni dzięki powstaniu na Wydziale Filologicznym laboratoriów do tłumaczeń, a na Wydziale Nauk Społecznych – studia radiowego. Dzięki współpracy z przedsiębior-

stwami, takimi jak Thomson Reuters, czy różnymi instytucjami naukowo-badawczymi powstają na UG nowe pracownie komputerowe. To wszystko czyni naszą uczelnię coraz bardziej konkurencyjną, a przed nami stoją przecież wielkie wyzwania związane między innymi z niżem demograficznym, koniecznością podejmowania współpracy w zakresie badań z biznesem, wdrożeniami, zmianami w ustawie *Prawo o szkolnictwie wyższym*, zdobywaniem pieniędzy na naukowy rozwój z funduszy unijnych. Na szczęście nasi pracownicy dobrze sobie radzą i w ubiegłym roku akademickim Uniwersytet Gdański realizował ponad sześćdziesiąt projektów w ramach różnych programów europejskich. Za ten wysiłek należą się im wielkie podziękowania i słowa uznania.

■ Jakie są inne inwestycyjne plany, które pozwolą zrealizować ambitny cel stworzenia w Trójmieście najsilniejszego ośrodka naukowo-dydaktycznego w regionie Morza Bałtyckiego?

Chcemy, aby w Kampusie Oliwskim swoje miejsce znalazł Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG-GUMed i w związku z tym planujemy budowę nowego gmachu. To logiczne rozwiązanie, ponieważ w kampusie znajduje się już chemia, matematyka, fizyka

i biologia, więc powinna być także biotechnologia. Dziś prowadzi się badania interdyscyplinarne, podobnie planuje się kształcenie na międzywydziałowych kierunkach studiów lub makrokierunkach. Bliskość wydziałów w kampusie ułatwi kształcenie oraz naukową współpracę i wymianę doświadczeń. Poza tym są to wydziały, które się uzupełniają i mogą korzystać częściowo z tej samej aparatury. Prowadzimy także rozmowy na temat budowy gmachu informatyki. Chcemy, by był to niewielki, ale nowoczesny budynek. Mamy już gotowy projekt, wystąpiliśmy też o wsparcie z funduszy unijnych. Ponadto planujemy zbudowanie w przyszłym roku na tyłach rektoratu domu studenckiego wraz z przedszkolem dla dzieci naszych studentów i pracowników, a także rozbudowę akademika w Sopocie. W planach jest również budowa obiektu sportowego z dużą pływalnią, halami do koszykówki i siatkówki, sauną i obiektami odnowy biologicznej. Myślimy też o rozwoju naszych stacji naukowych. W Stacji Biologicznej Uniwersytetu Gdańskiego w Górkach Wschodnich w ramach unijnych funduszy realizowany jest projekt termomodernizacji, który pozwoli między innymi na zmodernizowanie systemu grzewczego, ocieplenie budynku, wymianę instalacji ka-

nalizacyjnej i częściowo – instalacji elektrycznej. Część pomieszczeń zostanie przebudowana. Ważne nie tylko dla Stacji Morskiej Uniwersytetu Gdańskiego w Helu, ale także dla naszego regionu są plany dotyczące budowy Błękitnej Wioski. To koncepcja stworzenia na Helu przyjaznego miejsca badań, edukacji morskiej i współpracy z różnymi grupami społecznymi. W ramach projektu planowana jest rekonstrukcja bałtyckiej osady rybackiej, gdzie odbywałyby się zajęcia dla studentów i młodzieży szkolnej, stworzenie parku wydymowego, ośrodka badań i ekspozycji morświnów, a także modernizacja ujęć wody morskiej i systemu retencji.

Jednak powstanie silnego ośrodka badawczo-dydaktycznego, który mógłby wygrywać konkurencję w regionie Morza Bałtyckiego, będzie możliwe dzięki współpracy z innymi uczelniami w Trójmieście. Ta współpraca układa się naprawdę dobrze, przede wszystkim z Gdańskim Uniwersytetem Medycznym i Politechniką Gdańską. Musimy myśleć i planować szerzej, mając na uwadze perspektywę rozwoju, a nie tylko bieżące potrzeby. Temu służy ta wielka rozbudowa naszej uczelni i wielki wysiłek, który wszyscy podejmujemy.

Dziękujemy za rozmowę.



FOT. MAŁGORZATA ARMATYŃSKA

30 LAT TEMU

STAN WOJENNY NA UNIWERSYTECIE GDAŃSKIM

Po 1945 roku nie było w Gdańsku sprzyjającego klimatu do założenia uniwersytetu. W nadmorskim mieście utworzono go dopiero ćwierć wieku później, 20 marca 1970 roku. Miał nosić nazwę Uniwersytet Bałtycki, szybko jednak ówczesne władze zorientowały się, że skrót UB będzie się źle kojarzył i tym sposobem zyskał miano Uniwersytetu Gdańskiego (UG)

Przez pierwsze dziesięć lat uczenia niczym specjalnym się nie wyróżniała i dystans między nią a Uniwersytetem Warszawskim, Uniwersytetem Jagiellońskim, Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza czy nawet Uniwersytetem Mikołaja Kopernika był duży. Jednym z czynników hamujących jej naukowy rozwój był wysoki stopień upartyjnienia kadry naukowo-dydaktycznej, zwłaszcza na Wydziale Humanistycznym, Wydziale Ekonomiki Produkcji oraz Wydziale Ekonomiki Transportu. Na UG wcale nierzadko kariera naukowa była „wspomagana” działalnością polityczną w PZPR. Niektórzy pracownicy byli lektorami Komitetu Wojewódzkiego lub wykładowcami Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu.

PRZEŁOMOWA DEKADA

O ile lata siedemdziesiąte stanowiły okres kształtowania się młodej uczelni, o tyle już następna dekada miała dla jej rozwoju charakter wyjątkowy, by nie powiedzieć – przełomowy. Dzięki temu, że UG zlokalizowany był w Trójmieście, po Sierpniu '80 zyskał niemal automatycznie na znaczeniu, stając się uczelnią mającą pewien wpływ na polityczną rzeczywistość. Do NSZZ „Solidarność” należało przeszło 90% jego pracowników. Dużą aktywność przejawiało też Niezależne Zrzeszenie Studentów, na którego czele stał Maciej Płażyński. Natomiast jeszcze niedawno zdawa-

łoby się wszechwładna na uczelni PZPR zaczęła przeżywać głęboki kryzys. Przypadki oddawania legitymacji partyjnych nie miały charakteru incydentalnego, a po 13 grudnia 1981 roku nasiliły się. Trwający przez ponad 15 miesięcy karnawał „Solidarności” uaktywnił politycznie uniwersytecką społeczność. Wyczuł ją na kwestie współdecydowania o losach uczelni i na celowość poszerzania na niej obszaru swobód demokratycznych. Jednym z przejawów tego był wybór w 1981 roku prof. Roberta Głębockiego na rektora UG. Równocześnie monopol PZPR na prawdę został podważony i uczelnia zaczęła wyzwalac się spod kurateli partii.

GRUDNIOWY STRAJK

Proces demokratyzacji UG został gwałtownie przerwany 13 grudnia 1981 roku. Ogłoszenie stanu wojennego wywołało zdecydowany sprzeciw wielu pracowników i studentów. Już 14 grudnia zawiązał się Uczelniany Komitet Strajkowy (UKS), na którego czele stanął przewodniczący uczelnianej „Solidarności”, dr Maciej Żylicz. W skład UKS weszło ponadto po pięciu przedstawicieli pracowników i studentów.

Strajk okupacyjny odbywał się na terenie kampusu oliwskiego, w budynkach Wydziału Humanistycznego oraz Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii. Uczestniczyło w nim, według moich szacunków, około 500 osób. U większości z nich widac było ogromną determi-

nację i świadomość powagi sytuacji. Odnoszę wrażenie, że osoby zamierzające podjąć bezterminowy strajk okupacyjny, brały pod uwagę poważne sankcje, które mogły ich dotknąć. Najczęściej liczone się z usunięciem z pracy i ze studiów. Uważano też za bardzo prawdopodobne rozwiązanie siłowe, to znaczy pobicie strajkujących przez zomowców.

Jednak w drugim dniu strajku, w godzinach wieczornych, w auli Wydziału Humanistycznego przewodniczący Maciej Żylicz zwołał wiec, na którym zakomunikowano decyzję UKS o zawieszeniu strajku. Następnie przybyły ze strajkującej Stoczni Gdańskiej działacz „Solidarności” zaapelował o udanie się do centrum oporu, by wesprzeć słabnący tam strajk. Po tym wystąpieniu wywiązała się ożywiona dyskusja, w której bardzo dramatycznie zabrzmiał głos prof. Jerzego Zaleskiego. Apelował on, w pierwszym rzędzie do podatnych na grę na emocjach studentów, by jednak nie przyłączać się do strajkujących w stoczni. Uważał to za nierozważny krok, który nie zmieni w niczym sytuacji, a może wywołać falę represji. Jerzy Zaleski podkreślał też, że winno się zachować rozwagę, gdyż bitwa została przegrana, ale wojna trwa i powinno się ostrożnie szafować siłami. Mimo upływu 30 lat apel ten ciągle wzbudza kontrowersje. Częściej spotyka się głosy krytyczne, według których wzmocnienie przez

studencką młodzież dogorywającego protestu w kolebce „Solidarności” nie mogło zmienić sytuacji. Mróz, niezdecydowanie, kilka pacyfikacji na początku stanu wojennego, pogłębiający się brak wiary w sukces tysięcy stoczniovców, wszystko to powodowało, że powtórka z Sierpnia '80 okazała się być w Grudniu '81 niemożliwa.

Po ogłoszeniu zawieszenia strajku oba budynki w oliwskim kampusie zostały z grubsza posprzątane, tak by władze nie mogły później znaleźć pretekstu do oczerniania strajkujących.

REPRESJE

Poruszając kwestię represji po-strajkowych, winno się zaznaczyć, że ich skala nie była na gdańskiej uczelni jednolita. Z jednej strony student pierwszego roku, Cezary Godziuk, otrzymał najwyższy wyrok wśród studentów w Polsce, czyli sześć lat więzienia. W procesie przed osławionym Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni on i czterech jego kolegów otrzymało karę więzienia wynoszącą w sumie 24 lata. Nie byli to jedyni skazani przez wspomniany sąd studenci. Andrzej Radajewski za rozdawanie ulotek otrzymał od Sądu Marynarki Wojennej drakoński wyrok trzech lat więzienia.

Z drugiej zaś strony władze UG nie stawiały sobie za cel usunięcia z uczelni osób, które były aresztowane za udział w demonstracjach, druk lub kolportaż nielegalnych wydawnictw itp. Wręcz przeciwnie. Mimo nie zawsze podobnych poglądów politycznych, władze uczelni występowały przy lada okazji w obronie więzionych studentów, domagając się wypuszczenia ich na wolność. W latach osiemnastu na UG nie było osób skreślonych z listy studentów, lecz co najwyżej osoby okresowo zawieszane w prawach studenta. Tym samym gdańska uczelnia na tle innych krajowych szkół

wyższych, szczególnie Uniwersytetu Śląskiego i Politechniki Śląskiej, prezentowała się stosunkowo korzystnie. Dodam jeszcze, że takie postępowanie dotyczyło studentów mających polskie obywatelstwo, gdyż 13 stycznia 1982 roku wydalono natychmiast z Polski bez prawa powrotu Julio Cesara Paucara Peresa. Pochodzący z Limy student IV roku handlu zagranicznego UG aktywnie włączył się w podziemną działalność i w jego przypadku władze uczelni nie miały w rzeczywistości nic do powiedzenia.

ZMIANA REKTORA

Po 13 grudnia 1981 roku było oczywiste, że zmiana na stanowisku rektora UG jest kwestią dni, a najwyżej kilku tygodni. Można tylko snuć domysły, dlaczego tę decyzję podjęto dopiero ponad cztery miesiące od wprowadzenia stanu wojennego. Komunistyczne władze zapewne ważyły, kiedy w kontekście sytuacji polityczno-społecznej będzie najlepiej, z punktu widzenia „postępującej normalizacji”, zdecydować się na zdymisjonowanie Roberta Głębockiego. Być może brano pod uwagę nie tylko możliwe protesty na uczelni, ale i ogólny rozwój sytuacji w Trójmieście.

Odwołany przez ministerstwo rektor daleki był od podsycania emocji i starał się łagodzić napięcie. Miał poczucie odpowiedzialności za losy UG i dostrzegał niebezpieczeństwo degradacji uczelni. Następcą Roberta Głębockiego, Bronisław Rudowicz, podobnie jak jego poprzednik pochodził z Kresów Wschodnich i przymusowo wywieziony na Wschód poznał z autopsji „uroki” władzy radzieckiej. Zapewne miało to wpływ na jego postawę, ale mimo wszystko nie okazał się być dyspozycyjnym wobec partii rektorem. Oczywiście nie był człowiekiem „Solidarności”, ale mimo swej przynależności do partii odpowiedzialnej za wprowadzenie

nie stanu wojennego starał się przede wszystkim mieć na względzie interes UG i dążył do nieusuwania z uczelni pracowników i studentów z przyczyn politycznych.

PODSUMOWANIE

Z trzydziestoletniej perspektywy uważam, że UG wyszedł ze stanu wojennego obronną ręką. W obfitujących w wydarzenia społeczno-polityczne latach osiemnastu młoda uczelnia zaczęła zyskiwać własną tożsamość. Wykorzystała szansę, jaką była wyjątkowa wówczas rola Gdańska, w którym tworzyła się najnowsza historia Polski. Dzięki temu łatwiej było jej zaistnieć i stać się, już w III Rzeczypospolitej, kuźnią kadr dla kolejnych parlamentów i rządów. Dość powiedzieć, że w 2005 roku, w drugiej turze wyborów prezydenckich, absolwent historii UG, Donald Tusk, zmierzył się z Lechem Kaczyńskim, który na gdańskiej uczelni przepracował ćwierć wieku.

To, że transformacja ustrojowa stała się możliwa, było niepodważalną zasługą tej części społeczności gdańskiej uczelni, której przedstawiciele potrafili być wierni podstawowym wartościom demokratycznym. Niektórym zaangażowanym w działalność pracowników i studentom przyszło zapłacić wysoką cenę, a w przypadku studenta pierwszego roku chemii, Marcina Antonowicza, nawet cenę najwyższą. Jestem zdania, że w stosunku do wtrąconych do więzień nastoletnich bądź niewiele starszych studentów i represjonowanych pracowników społeczność akademicka zaciągnęła dług wdzięczności. Postawa Wiesława Głowczyńskiego, Cezarego Godziuka, Wojciecha Kubińskiego, Piotra Kwieka, Grzegorza Morze, Jerzego Popko, Jarosława Słomy, Henryka Szabały oraz innych bohaterów tamtych wydarzeń to jedna z jaśniejszych kart w dziejach Uniwersytetu Gdańskiego.

MAREK ANDRZEJEWSKI

NA STOLE *króla, pana i plebana*

„Historia naturalna jedzenia. Między antykiem a XIX wiekiem” to tytuł międzynarodowej konferencji naukowej, która odbyła się w dniach od 3 do 4 listopada br. Spotkanie dla uczczenia obchodów setnej rocznicy otwarcia Muzeum Wnętrz Mieszczańskich w Domu Uphagena przygotowali: Zakład Historii Średniowiecza Polski i Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego wraz z Domem Uphagena, oddziałem Muzeum Historycznego Miasta Gdańska. Patronat honorowy nad konferencją objęli rektor UG, prof. Bernard Lammek oraz prezydent Gdańska, Paweł Adamowicz

Kołyśka z piernika

Jak na głowy państwa przystało, ucztę i wieczerze organizowane na królewskich dworach zawsze były wystawne i obfitowały w różnorodne potrawy. W średniowieczu jadano bardzo tłusto – królowało mięso oraz ryby. Niestety, do dziś nie zachowała się żadna dworska książka kucharska z tamtych czasów. Informacje o tym, co jadano, pochodzą głównie z dworskich ksiąg rachunkowych. Wiadomo na przykład, że u Jagiellonów występowało różnego rodzaju pieczywo. – *Nie ma z kolei w żadnych księgach rachunkowych zapisów na temat dziczyzny, a wiadomo, że król Władysław Jagiełło był miłośnikiem polowań* – mówił w czasie spotkania **prof. Jerzy Sperka** z Uniwersytetu Śląskiego. Polscy władcy, jak na ówczesnych celebrytów przystało, mieli także odmienne gusta, upodobania i zachcianki. – *Król Jagiełło nie pijał wina, a jedynie wodę. Z kolei Zygmunt Stary uwielbiał gruszeki* – zdradziła **prof. Beata Możejko** z Wydziału Historycznego UG, współorganizatorka konferencji. Cechą charakterystyczną królewskich uczt na dworach polskich było serwowanie naprzemiennie słodkich i wytrawnych posiłków. Aristokraci

uwielbiali słodczy, towar zarezerwowany głównie dla zamożnych. – *Na ślubie jednej z córek Kazimierza Jagiellończyka podano, z życzeniami pomyślności, piernik w kształcie kołyśki* – kontynuowała prof. Możejko.

Każdy dwór królewski cechowały odmienne etykiety i ceremonie w zależności od tradycji panujących w danym kraju. Za czasów panowania dynastii Tudorów władca jadał publicznie oraz w zamkniętym gronie najbliższych współpracowników – *Ten specjalny bankiet, nazywany the void wydawany był na przełomie XV i XVI wieku na zakończenie uczt publicznej* – opowiadała w swoim wystąpieniu **mgr Zuzanna Kowalska** z Uniwersytetu Śląskiego. W menu podczas *the void* królowały słodczy – ciasta oraz kandyzowane owoce, do picia podawano *wassail* – grzany, doprawiony przyprawami korzennymi cydr, a czas posiłku umiłał zgromadzonym program artystyczny. Na dworze króla Hiszpanii jadano z kolei jedynie publicznie, w związku z czym panowała tam niezwykle rozbudowana etykieta dworski i ceremonialny posiłku. – *Król posiadał bardzo liczną służbę. Podczas uczt panował bezgłosny język znaków, każdy znał swoje miejsce i zadanie* – tłumaczył **prof.**

Ryszard Skowron z Uniwersytetu Śląskiego. Cechą charakterystyczną kuchni hiszpańskiej były wpływy arabskie, szczególnie w produkcji słodczy. Na wszystkich dworach królewskich panował lęk przed otruciem władcy, dlatego każdy posiłek był wcześniej próbowany przez właściwego urzędnika, nawet, gdy król prosił o szczyptę soli.

W spiżarni duchownego

Naukowcy prowadzący wieloletnie badania na temat życia w klasztorach i zakonach średniowiecznych zgodnie przyznawali, że, jak wskazują księgi rachunkowe tychże instytucji, gro wydatków było w nich przeznaczanych na jedzenie i picie. – *Konwent w szesnastowiecznym Tyńcu na Morawach miał wydzielonych kilka folwarków, skąd czerpał zaopatrzenie do kuchni. Po co zatem kupowano takie produkty, jak ryby, pieczywo czy mięso?* – zastanawiał się **dr Michał Granowski** z Uniwersytetu Śląskiego. Najbardziej prawdopodobną odpowiedzią na to pytanie jest wniosek, że to, co trafiało do kuchni, było notowane w księgach jako wydatek. Z kolei w spiżarniach biskupa i zakonników z okolic Gdańska na przełomie XVII i XVIII wieku pojawiało się wiele ciekawych produktów żywnościowych. Z przeprowadzonej analizy porównawczej ksiąg rachunkowych biskupa, zakonu jezuitów i norbertanek rozrysował się obraz jadłospisu gdańskich duchownych czasów nowożytnych. W spiżarni biskupa, w przeciwieństwie do spiżarni zakonników, można było znaleźć zapasy dziczyzny oraz różne gatunki ptactwa, np. jemiołuszki i kosy. Biskup jadał także luksusowe dania z ostryg, ślimaków oraz raków. Jeśli chodzi o trunki, to spiżarnie jezuitów obfitowały w różnego rodzaju wina z całej Europy. – *Natomiast biskup częściej raczył się piwem, wódką oraz rodzimą gorzałką* – mówił **dr Sławomir Kościelak** z UG.



FOT. ARCHIWUM DR EWY BARYLEWSKIEJ-SZYMAŃSKIEJ

Chłopiec przy roźnie, rycina Daniela Chodowieckiego

Przysmaki kuchni staropolskiej

W epoce nowożytnej posiłki szlachty w Polsce charakteryzowały się wysoką kalorycznością, co miało chronić przed chorobami. Dominowały potrawy mięsne zawierające dużo tłuszczu. Chłopi, by mieć siłę do ciężkiej pracy, zjadali około 3,5 tys. kalorii dziennie. Specyfika kuchni staropolskiej, zdecydowanie cięższej niż włoskiej czy francuskiej, sprawiała, iż wyjeżdżający za granicę Polacy mieli trudności z akceptacją odmiennego jadłospisu. „Wolę łada schaby, niżli jadać ostrygi i żaby” – pisał w liście pewien polski szlachcic. Z kolei na europejskich salonach nie szczędzono krytyki polskiej kuchni, określając ją jako ciężkostrawną, gdzie dania posypuje się dodatkowo tartym chlebem oraz przesadną ilością przypraw.

Wiele kulinarnych nowości, które potem na stałe wchodziły do polskich książek kucharskich, dostarczali zagraniczni królowie obejmujący w kraju władzę. Zapożyczenia z kuchni włoskiej pojawiły się wraz z panowaniem królowej Bony – wówczas między innymi zaczęto opiekac mięso. Zwyczaj mocnego przyprowadzania potraw przywieźli do nas z kolei królowie węgierscy.

Od połowy XVII wieku, kiedy to nastąpił kryzys w gospodarce folwarczno-pańszczyźnianej, występowały znaczne niedobory białka i tłuszczów zwierzęcych. W gospodarstwach domowych zaczęto żywić się kaszą gryczaną i jęczmieniem. Wówczas zaczęto zwracać baczniejszą uwagę na leczniczą rolę ziół, warzyw oraz zbóż, na przykład pszenica stosowana była na suchoty. Wśród wielu przepisów na różnego typu dolegliwości opracowano także lek na kaca, którym były ogórki małosolne. Historia zna nawet przypadek zgonu będącego wynikiem leczenia dolegliwości poalkoholowych. – *Książę Jeremi Wiśniowiecki, ojciec króla Polski, po jednej z uczt leczył się świeżymi ogórkami małosolnymi, popijając ciepłym, młodym miodem pitnym i od tego umarł. Przypadek ten był na tyle poważny, że kazano wówczas wykonać pierwszą w Polsce sekcję zwłok. Istniało bowiem podejrzenie otrucia ze względów politycznych* – opowiadał prof. Józef Włodarski.

Szampan na trawie

Filarem łączenia kultur były biesiady szlacheckie. Przy suto zastawionych stołach najczęściej pito piwo, zamoż-

niejsza szlachta raczyła się winem. Z czasem istotną rolę w wydawaniu przyjęć zaczął odgrywać sposób podawania i prezentowania jedzenia. – *Dla Radziwiłłów ważne było nie tylko co się je, ale też jak jedzenie jest podane. Wówczas zaczęto zwracać uwagę na dekorowanie dań owocami, kwiatami i czy warzywami* – mówił prof. Jarosław Dumanowski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Z kolei na przestrzeni XVII i XVIII wieku w Anglii panowała moda na pikniki. – *Podczas tego typu spotkań na trawie bardzo ważną rolę odgrywał strój. Kobiety musiały mieć proste, bawełniane suknie bez zbędnych falban i dodatków. Mężczyźni nosili myśliwskie marynarki* – mówiła prof. Iwona Sakowicz z UG. W piknikowym menu królowały pieczone, podawane na zimno mięsa oraz zapiekane w cieście mięso tzw. *pie*. Na deser podawano ciasta i puddingi. – *Najlepszym trunkiem serwowanym na świeżym powietrzu był szampan. Nie pito kawy, a jedynie herbatę lub kompot z suszonych owoców* – wyjaśniała prof. Iwona Sakowicz. Ważnym elementem pikników była aktywność fizyczna. Panie zbierały okazy botaniczne, panowie uprawiali wspinaczkę lub grali w krykieta. Najlepszym miejscem na tego typu spotkania były ruiny zamków, parki lub duże ogrody. Chadzano także na długie spaceru, na które samotne kobiety mogły uczęszczać jedynie w towarzystwie przyzwoitek.

W tym samym czasie w protestanckim Gdańsku charakterystyczną cechą etykiety przy stole było śpiewanie pieśni modlitewnych przed i po posiłku. – *W 1719 roku powstał kancjonał Danziger Gesangbuch zawierający ponad czterysta pieśni* tzw. *Tischliede* – tłumaczył dr Piotr Kociumbas z Uniwersytetu Warszawskiego. Na stołach krzykiem mody był wówczas holenderski lub szwedzki fajans, jedynie w bogatych domach dania serwowano w porcelanie. – *Kuchennym elementem salonów były specjalne piecyki do prażenia kawy oraz samowary, w których przygotowywano herbatę* – mówiła dr Ewa Szymańska z muzeum Dom Uphagena.

Jaja na sto sposobów

W XIX wieku zauważa się coraz większe zainteresowanie zdrowym trybem życia. W tym czasie zaczęto zwracać większą uwagę nie na ilość, lecz na jakość spożywanych posił-



ków. Z tego powodu wzrosła rola kucharzy, którzy zaczęli otwierać swoje restauracje, a później także zakładać związki zawodowe. Pierwsza restauracja o nazwie „Trzech Braci” została założona w 1765 roku w Paryżu. Rozwój tej gałęzi usług sprawił, że w stolicy Francji w 1800 roku było już ponad tysiąc pięćset tego typu lokali. – *Swoją wpływ na popularność zakładania własnych knajp miała także rewolucja francuska. Większość kucharzy pracujących na dworach królewskich i arystokratycznych straciło pracę i założyło własny interes* – mówił prof. Tadeusz Czekalski z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pierwszym kuchmistrem Europy był Marie-Antoine Careme uznawany za jednego z największych architektów kuchni francuskiej. Jego następcą był Georges Auguste Escoffier – szef kuchni hotelu Ritz, który wydatnie przyczynił się do ewolucji stroju kucharza, między innymi czapki kucharskiej, której plisy miały określać zdolności i rangę kucharza. Sto plis świadczyło o wysokiej randze szefa kuchni, który potrafił przyrządzić jaja na sto sposobów.

Ewolucja gustów kulinarnych na przestrzeni wieków umożliwiła prowadzenie szeroko zakrojonych badań nad tym, co, jak i gdzie jadać. Z pewnością kolejnym działaniem w wielkiej księdze historii jedzenia będzie obecna era fast foodów...

MAGDALENA MARCINKOWSKA

CO Z TA UNIA?

FOT. ARCHIWUM OŚRODKA BADAŃ INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ UG



Dnia 18 października 2011 roku na Wydziale Ekonomicznym naszego uniwersytetu odbył się wykład **prof. Willema Molle'a** z Uniwersytetu Erazma w Rotterdamie, dotyczący uwarunkowań globalnych i wyzwań stojących przed Unią Europejską – największą i najbardziej zaawansowaną formułą integracji regionalnej. Niestety, obecny kryzys gospodarczy, który rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych, pokazał słabości globalnej gospodarki, a także samej Unii, w szczególności w odniesieniu do sfery politycznej. Unia musi się więc zmierzyć z wyzwaniem zacieśnienia współpracy, koordynacji oraz dyscypliny w zakresie wspólnych polityk, przede wszystkim polityki fiskalnej. Wprowadzane reformy, w tym strategia *Europa 2020*, są jednym z niezbędnych elementów wyjścia z kryzysu. Na szczęście doświadczenia z przeszłości pokazują, że trudności, które dotykały Wspólnotę, ostatecznie stawały się bodźcem do pogłębienia integracji między państwami członkowskimi.

DYSKUSJI CIĄG DALSZY...

W ciągu dwóch kolejnych dni dyskusja nad losami UE toczyła się już nie w Gdańsku, a w Warszawie, podczas konferencji „European integration process in the new

regional and global settings”. Jej organizatorzy – Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Ośrodek Badań Integracji Europejskiej UG Wydział Zarządzania UW oraz Krajowy Punkt Kontaktowy ds. Programów Badawczych – postawili sobie dwa główne cele. Po pierwsze, zaproponowanie rekomendacji dla zadań określonych w strategii *Europa 2020* oraz wskazanie tematów badawczych szczególnie istotnych dla wzmocnienia procesu integracji UE. Po drugie, wskazanie, czy wysiłki władz (np. próby wzmocnienia koordynacji polityki makroekonomicznej, włączając w to pakt Euro Plus) wpłyną na konwergencję oraz wzmocnienie konkurencyjności Unii. W dyskusję zaangażowali się przedstawiciele wielu środowisk, wybitni eksperci z określonych dziedzin, a to zaowocowało nowym spojrzeniem na procesy integracyjne mające miejsce w Europie. Była to również doskonała okazja do stworzenia wielopłaszczyznowej platformy komunikacyjnej nie tylko pomiędzy naukowcami a politykami, ale również przedstawicielami organizacji pozarządowych, przemysłu, władz regionalnych i różnych grup społecznych (choćby studentów czy nauczycieli). Wystąpienia podczas konferencji koncentrowały się wokół zagadnień związanych z efektywną polityką innowacyjności.

Próbowano także odpowiedzieć na szczególnie istotne pytania, np. jaka jest perspektywa procesów integracyjnych w Europie w kontekście ekonomicznym i społecznym.

SOLIDARNYM KRYZYS NIE STRASZNY

Główne wyzwanie, z którym boryka się gospodarka europejska, to bycie konkurencyjnym pod względem innowacyjności i produktywności. Unia musi zaangażować wszystkie swoje zasoby, w szczególności kapitał intelektualny, aby utrzymać aktualną pozycję na rynkach globalnych. By tak się stało, musi poradzić sobie z bieżącymi problemami: z jednej strony ze starzeniem się społeczeństwa, wzrastającą migracją i wynikającym z tego zmniejszaniem się zasobów siły roboczej; zaś ze strony drugiej – z pilną potrzebą reformy systemu ubezpieczeń społecznych i ustabilizowaniem finansów publicznych.

Kryzys gospodarczy na świecie w różnym stopniu – mniej lub bardziej boleśnie – dotknął krajów członkowskich. Pokazał też, jak trudne jest w takiej chwili realizowanie wspólnej polityki. Problemy całej Wspólnoty obudziły obawy na poziomie narodowym, wynikające z głębokich zaleźności i powiązań pomiędzy gospodarkami. Reformy, które są wprowadzane w poszcze-

gólnych krajach, przystosowuje się do sytuacji danego państwa, jednak każdy rząd dokonuje tego we współpracy z głównymi instytucjami UE. Jest to jedyne słuszne rozwiązanie, ponieważ wśród fundamentalnych zasad Wspólnoty jest ta o solidarności i to ona powinna być przytaczana jako pierwsza w dyskusjach na tematy gospodarcze, klimatyczne czy energetyczne. Powinno to także zachęcać do przyspieszania procesów innowacyjnych, wzmocnienia sektora B+R oraz wysiłków na rzecz równości społecznej. Przyjęcie polityki kierującej się zasadą solidarności może wpłynąć pozytywnie na nowy etap rozwoju i wzrostu pozycji UE na arenie międzynarodowej.

W osiągnięciu tego poziomu ma pomóc wspomniana wcześniej strategia *Europa 2020*. Wyznacza ona spójne ramy działania na rzecz inteligentnego i zrównoważonego rozwoju, sprzyjającego włączeniu społecznemu. Jej podstawą jest wzmocnienie koordynacji polityk promujących zatrudnienie i wzrost oparty na wiedzy i innowacji oraz budowie spójnego, solidarnego społeczeństwa. W celu wzmocnienia zdolności Unii Europejskiej do podążania ścieżką inteligentnego i zrównoważonego rozwoju szczególnie ważne jest lepsze wykorzystanie zasobów ludzkich i naturalnych, promocja polityki energetycznej, zmniejszanie różnic społecznych i regionalnych poprzez walkę z ubóstwem i poprawę spójności regionalnej Unii.

PRELEGENCI, PANELE, TEMATY DO DYSKUSJI

Konferencję otworzyła **prof. dr hab. Ewa Latoszek** ze Szkoły Głównej Handlowej. Następnie głos zabrali: **Maciej Banach**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, **prof. Elżbieta Kawecka-Wyrzykowska**, prorektor Szkoły Głównej Handlowej oraz **dr Andrzej Siemaszko**, dyrektor Krajowego Punktu Kontaktowego Programów Badawczych Unii Europejskiej.

Nowa perspektywa rozwoju UE jest oparta na flagowym projekcie „Unia Innowacji”. Priorytety polskiej prezydencji koncentrują

się na wykorzystaniu kapitału intelektualnego UE w celu przyspieszenia procesów integracyjnych. Kapitał intelektualny był jednym z głównych zagadnień wystąpień **Marion Dewar** z gabinetu Komisarza ds. Badań, Innowacji i Nauki oraz ministra **Michała Boniego**. Znaczenie oraz struktura kapitału intelektualnego i jego elementy, takie jak: kapitał ludzki, kapitał społeczny, kapitał strukturalny i kapitał relacyjny prezentowali w swoich wystąpieniach **prof. Leif Edvinsson** z Uniwersytetu w Lund oraz **prof. Pirjo Stahle** z Uniwersytetu w Turku.

Debata na temat wyzwań polityki społecznej została uwarunkowana przez nową demografię Europy, rozwój gospodarczy oraz rynek pracy, rosnącą mobilność ludzi i wzrost zapotrzebowania na umiejętności. Reforma instytucji (edukacja, B+R, zdrowie i opieka) oraz systemu ubezpieczeń społecznych były dyskutowane w kontekście inteligentnego, zrównoważonego wzrostu. Panel poświęcony tym zagadnieniom moderowała **prof. dr hab. Irena Kotowska** ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, a wzięli w nim udział: **PhD Anna Cristaina d’Aggio** (Departament Polityki Społecznej, Dyrekcja ds. Zatrudnienia, Pracy i Spraw Społecznych, OECD), **prof. Marek Góra** (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie), **prof. Robert M. Lindley** (Uniwersytet w Warwick) oraz **prof. Edward Palmer** (Uniwersytet w Uppsali).

W czasie równoległego panelu dotyczącego reformy systemu finansów Unii Europejskiej w kontekście rosnącego popytu oraz efektów kryzysu finansowego dyskutowano również o przepływie kapitału i usług oraz poprawie finansowania badań i innowacji w celu konsolidacji infrastruktury badawczej. Moderatorem sesji był **prof. Alojzy Nowak** (Uniwersytet Gdański), a wzięli w niej udział: **prof. Laszlo Csaba** (Uniwersytet Środkowo-Europejski), **prof. Axel Gerloff** (Baden-Wuerttemberg Cooperative State University), **prof. Dariusz Rosati** (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie) oraz **prof. Anna Visvizi** (DEREE – College Amerykański w Grecji).

Bezpieczeństwu energetycznemu poświęcono dwie odrębne sesje. Sesja energetyczna była moderowana przez **dra Krzysztofa Żmijewskiego** z Politechniki Warszawskiej. Wzięli w niej udział: **Miłosz Momot** (menedżer programów, Dyrekcja Generalna ds. Energetyki w Komisji Europejskiej), **Britta Thomsen** (członek Parlamentu Europejskiego) oraz **Estathios Peteves** (Instytut Energetyki, Dyrekcja Generalna ds. Wspólnych Centrów Badawczych, Komisja Europejska).

Z kolei sesję na temat aspektów regionalnych poprowadził **prof. Andrzej Stępnik** (Uniwersytet Gdański). Zagadnienia związane z inwestowaniem, wydatkowaniem funduszy strukturalnych oraz efektywnością polityk UE były oceniane z punktu widzenia ich wpływu na konkurencyjność. W panelu ekspertami byli: **prof. Dominique Foray** (Politechnika Federalna w Lozannie), **prof. Willem Molle** (Uniwersytet Erazma w Rotterdamie) oraz **dr Jarosław Pietras** (Dyrektor Generalny w Radzie Unii Europejskiej).

Oprócz wymienionych sesji plenarnych w czasie konferencji zorganizowano też panel poświęcony kontekstowi globalnych wyzwań stojących przed UE. W pierwszym dniu konferencji wzięli w nim udział **prof. Marek Belka** (prezes Narodowego Banku Polskiego), **Markku Markkula** (członek Komitetu Regionów) oraz **dr Jarosław Pietras** (Dyrektor Generalny w Radzie Unii Europejskiej).

Drugi dzień konferencji zakończył się obradami okrągłego stołu, które otworzyła **Grażyna Henclew-ska**, sekretarz stanu, wiceminister w Ministerstwie Gospodarki oraz **prof. Mario Monti**, rektor Uniwersytetu Bocconi. Moderatorem dyskusji był prezes Demos Europa, **Paweł Świeboda**. W dyskusji udział wzięli: **Xavier Prats Monne** (zastępca dyrektora Dyrekcji Generalnej ds. Edukacji i Kultury w Komisji Europejskiej), **prof. Finn Ostrup** (Copenhagen Business School), **Andreas Theophanous** (Cyprus Centre for European and International Affairs), **Antonio Vitorino** (Prezes Notre Europe).

URODZINY

na Dachy Świata

Piętnaście dni u podnóży najwyższych gór świata – tak zakończyły się obchody dwudziestolecia międzywydziałowego koła naukowego Adventure Club, działającego na Uniwersytecie Gdańskim



FOT. KATARZYNA JAKUBCZYK

Uczestnicy wyprawy pod klasztorem Tengboche

GDAŃSK-RĘBIECHOWO: 147 m n.p.m.

Wyprawa jubileuszowa Adventure Club w Himalaje trwała od 14 do 30 września 2011 roku. Cel – trekking do południowej bazy pod Everestem oraz zdobycie Island Peak, jednego ze szczytów Himalajów wznoszącego się na wysokość 6189 m n.p.m. Ekspedycja pod wodzą **Czesława Kuby Jakubczyka**, prezesa Adventure Club, składała się z dwunastu osób. Byli wśród nich pracownicy, studenci oraz absolwenci UG.

Przygoda rozpoczęła się na lotnisku w Gdańsku, skąd zwarta, gotowa i rozemocjonowana przed

wizytą w najwyższych górach świata załoga odbyła długi lot do Nepalu. – *Do Katmandu lecieliśmy przez Helsinki i Delhi* – wspomina Kuba Jakubczyk.

LUKLA: 2860 m n.p.m.

Stolica Nepalu Katmandu przywitała ich gorącym powietrzem, hałasem klaksonów i niewyobrażalnym tłokiem na ulicach. – *Kolorowe stroje, żebrzące dzieci, tysiące poplątanych kabli oraz liczne riksze to obraz, który zapamiętałam* – mówi **Julka Kawa**, studentka ekonomii. Na zwiedzanie nie mieli jednak czasu, gdyż musieli udać się dalej, do znajdującej się we wschodnim Nepalu Lukli.

Miasto to uznawane jest za bramę krainy Szerpów (lud zamieszkujący w Himalajach na terenie Nepalu i Indii) i rejon, z którego prowadzi droga na Dach Świata. Tamtejsze lotnisko uchodzi za najniebezpieczniejsze na świecie: pas startowy ma jedynie 500 m i położony jest pod kątem dwunastu stopni. Bez tego samolot nie mógłby wyhamować. – *Maszyna, którą lecieliśmy, mieściła jedynie dwanaście osób. Kabina pilotów nie była wydzielona, w związku z czym mieliśmy pełny podgląd na lądowanie. Niektórym z nas skoczyła adrenalina* – opowiada **prof. Jakub Potulski** z Instytutu Politologii UG, wielokrot-

ny uczestnik wypraw organizowanych przez Adventure Club.

NAMCHE BAZAR: 3440 m n.p.m.

Po emocjonującym locie uczestnicy wyprawy dotarli do schroniska, skąd wyruszyli na spotkanie ze szczytami Himalajów. Droga do bazy po Everestem, położonej na wysokości 5365 m n.p.m., powstała głównie dla osób uprawiających trekking. Lokalne wioski oddalone są tu od siebie o kilkanaście kilometrów. Miejscem odpoczynku dla członków ekipy były *lodge* – proste schroniska, składające się z sali jadalnej i kilku pokoi na górze. – *Ich centralnym miejscem jest ogromny piec, do opalenia którego służy kupa jaka!* – wspomina **Justyna Lewandowska**, uczestniczka ekspedycji. Po dotarciu do Namche Bazar znajdowali się już na ponad trzech tysiącach metrów i doznali szoku – trafili prosto do himalajskiego centrum handlowego, gdzie, jak to określili, „przemyt z Chin śmiga jak dziki”.

TENGBOCHE: 3860 m n.p.m.

Kolejny dzień wędrówki kończył się paręset metrów wyżej, w Tengboche – religijnej i kulturalnej stolicy tubylców. Na trasie mijały ich karawany mułów oraz

tragarze, podróżnicy mieli też okazję podziwiać murki *mani* – kamienne płyty, na których wyryte zostały sylaby świętej buddyjskiej mantry. Buddyjski klasztor Tengboche – cel marszu i upragniony odpoczynek – czekał na nich u stóp płaskowyżu – *Mnisi zaprosili nas do obejrzenia wnętrza świątyni i udziału we mszy buddyjskiej. Mantry przeplatane biciem bębnów i dźwięki instrumentów liturgicznych do dziś brzmią mi w uszach* – wspomina Justyna Lewandowska.

DEBOCHE: 3770 m n.p.m.

Niedzielną noc zapowiadała się spokojnie i cicho. Siedząc w jednej z himalajskich chat i popijając herbatę, uczestnicy wyprawy opowiadali o swoich wrażeniach oraz prowadzili dyskusje o życiu. – *Zesłłam piętro niżej do łazienki. Miałam wrażenie, że reszta tam na górze tańczy. Pomyślałam „wariaci, zaraz się chałupa rozleci”* – relacjonuje Justyna. Po chwili wszystko było jasne: trzęsienie ziemi. – *Szklanki uciekały nam ze stołu. Szybko wybiegliśmy przed budynek. Część chaty gospodarzy uległa zniszczeniu* – dodaje prof. Jakub Potulski. Dopiero później dowiedzieli się, że byli 100 km od epicentrum i przeżyli trzęsienie ziemi o sile 6,9 stopnia w skali Richtera, które nawie-

dziło północno-wschodnie Indie i południowy Nepal, zabierając ze sobą sto ofiar. – *W takich momentach uświadamiasz sobie, że tak naprawdę, idąc w góry, przy dużych przeciwnościach losu czy nieszczęściu pożegnanie z bliskimi mogło być tym ostatnim* – mówi Julka Kawa.

DINGBOCHE: 4530 m n.p.m.

Po trzęsieniu ziemi nadszedł czas na podjęcie ważnych decyzji. Ze względu na warunki pogodowe drużyna postanowiła się rozdzielić. Dwóch śmiałków miało zaatakować szczyt Island Peak. Tym razem jednak pogoda okazała się silniejsza. Jeden zero dla gór. Uczestnicy wyprawy wrócili z pamiątką – zdjęciem czortenu upamiętniającego śmierć polskich himalaistów w Chhukung: Rafała Hołdy (1985), Czesława Jakiela (1987) oraz Jerzego Kukuczki (1989). – *Niestety, nie udało nam się wejść na Island Peak ze względu na ciągły deszcz i deszcz ze śniegiem oraz schodzące w górach lawiny* – tłumaczy szef ekspedycji.

LOBUCHE: 4940 m n.p.m.

W miejscowości położonej na niemal pięciu tysiącach metrów uczestnicy wyprawy urządzili potańcówkę. Impreza ta miała nie tyle cel integracyjny, co leczniczy. Od kilku dni bowiem



Baza pod Everestem



Miejsce upamiętnienia polskich himalaistów w Chhukung

w górach we znaki dawał im się deszcz, chłód i zmęczenie. – *Tańce miały przede wszystkim pobudzić organizm i rozruszać serce, by krew szybciej płynęła* – tłumaczy prof. Jakub Potulski. Inicjatorem potańcówki był oczywiście kierownik wyprawy, Kuba Jakubczyk. Do tańca poproszono także lokalną ludność, która licznie przybyła na pierwszą polsko-nepalską balangę u stóp Himalajów.

BAZA POD EVERESTEM: 5356 m n.p.m

Następnego dnia o świcie Himalaje przywitały ich całym swym urokiem i dostojeństwem. Przy lodowcu Khumbu w krajobrazie widoczne były takie szczyty, jak Pumori (7165 m n.p.m.), Mehra Peak (6642 m n.p.m.), Lobuche East (6189 m n.p.m.) i Cholatse (6335 m n.p.m.). Niektórym członkom ekspedycji zaczęła jednak doskwierać choroba wysokościowa, odczuwali bóle głowy, zmęczenie i osłabienie. W drodze do schroniska Gorak Shep (5170 m n.p.m.) zimno dawało po kościach. Na miejscu wielka plaża i... boisko do gry w siatkówkę. – *Na tej wysokości brak tlenu po dłuższym wysiłku zatyka i trudno złapać oddech. Lokalesi są jednak wytrenowani* – mówi Kuba Jakubczyk. W końcu dotarli na miejsce. Baza pod



Khumbutse

FOT. KATARZYNA JAKUBCZYK

Everestem opustoszała, zostało w niej jedynie kilku Japończyków. Cel wyprawy osiągnięty.

PERICHE: 4240 m n.p.m.

Himalaje zdobyte. Teraz ekspedycja schodzi na dół. Po drodze towarzyszą im widoki na Everest, Lhotse i Alma Dablam. „Do zobaczenia”, takie pożegnania rozbrzmiewa w uszach niektórych uczestników. – *Himalaje kuszą każdego dnia do powrotu, stanięcia przed następnymi wyzwaniem, pięć się wyżej na ich szczyty i jeszcze głębszego poznawania siebie samego. Bez wątpienia chcę tam jeszcze*

wrócić – zapewnia **Janek Palasik**, student V roku prawa. W Periche odwiedzili szpital oraz pomnik wielkich himalaistów, którzy zginęli pod Everestem i Lhotse. Po powrocie do Lukli okazało się, że mgła nie pozwala na wylot do Katmandu – góry nie chciały tak szybko wypuścić polskich podróżnych. Pozwolenie na start dostali po paru godzinach. Następnego dnia w Katmandu otrzymali smutną informację – w kolejnym locie do stolicy Nepalu samolot z 19 osobami na pokładzie rozbił się o skały.

KATMANDU: 1355 m n.p.m.

Ostatnie chwile w Nepalu spędzili, upajając się wielkomiejskim zgiełkiem, żarem z nieba, lokalnymi potrawami i wędrowaniem po zakamarkach Katmandu. Dotarli także na słynną w latach siedemdziesiątych ulicę hipisów – Freak Street. Trzy dni zwiedzali miasto i świętowali pomyślnie zakończoną podróż.

Wyprawa jubileuszowa na dwudziestolecie koła Adventure Club odbyła się pod patronatem rektora UG, **prof. Bernarda Lammka** oraz komisarza Unii Europejskiej, **dra Janusza Lewandowskiego**.



FOT. KATARZYNA JAKUBCZYK

Lądowisko w Lukli

MAGDALENA MARCINKOWSKA

Pamiętnik OBROŃCY JASNEJ GÓRY

Po głośnym dziele Samuela Pufendorfa, przedstawiającym szwedzki ogląd najazdu na Rzeczypospolitą w roku 1655, w świątecznym numerze „Gazety Uniwersyteckiej” prezentujemy pamiętnik ojca Augustyna Kordeckiego, w którym potop szwedzki pokazany jest z naszej polskiej strony

Wspomniany pamiętnik przeora paulińskiej wspólnoty zakonnej w słynnym sanktuarium maryjnym na Jasnej Górze w Częstochowie, ojca Augustyna Kordeckiego (1603–1673), dotyczy lat 1655–1656, w tym czasie oblężenia klasztoru jasnogórskiego przez wojska szwedzkie od 18 listopada do nocy z 26 na 27 grudnia 1655 roku. To właśnie ta książka utrwaliła na zawsze w dziejach Polski wizję bohaterskiej obrony Jasnej Góry, która od początku nabrała znaczenia symbolicznego, dlatego iż duchowa stolica Rzeczypospolitej pozostała niezdobytą przez wielokrotnie silniejszego i – co w tym czasie miało szczególną wymowę – protestanckiego, czyli heretyckiego najeźdźcę. Odniesione zwycięstwo autor pamiętnika przypisuje całkowicie Matce Bożej jako szczególnej patronce i tego miejsca, i całej Rzeczypospolitej. Przeszło dwa wieki później Henryk Sienkiewicz w *Potopie* jeszcze bardziej rozszalał i utrwalił to wydarzenie. Ojciec Augustyn Kordecki, który jako przeor klasztoru-twierdzy podjął decyzję o obronie i faktycznie nią kierował, wspomagany od strony wojskowej przez dowódców załogi wojskowej twierdzy jasnogórskiej: miecznika sieradzkiego Stefana Zamoyskiego i Piotra Czarnieckiego (starszego brata hetmana Stefana), swój pamiętnik napisał w roku 1656. W rękopisie nosił on tytuł *Historia de quadragesimali obsidione Claramontana*. Drukiem ukazał się dwa lata później (według Adama Kerstena w koń-

cu lutego 1658 roku) w Krakowie, w oficynie wdowy po Franciszku Cezarym jako *Nova Gigantomachia...* Znajdujące się w zbiorach BUG drugie wydanie pamiętnika z 1694 roku, wytłoczone w nowo powstałej drukarni jasnogórskiej (Typis Clari Montis Częstochoviensis), posiada tytuł: *Nova Gigantomachia contra Sacram Imaginem Deiparae Virginis a Sancto Lucam depictam et in Monte Claro Częstochoviensi apud religiosos Patres Ord. S. Pauli Primi Eremitae, in celeberrimo Regni Poloniae Coenobio collocatam, per Suecos et alios Haereticos excitata et ad perpetuam beneficiorum gloriosae Deiparae Virginis recordationem, successurae posteritati fideliter conscripta*. Dzieło liczy 298 stron i jest oprawne w nową skórzaną oprawę (dawna się nie zachowała). Pierwsze druki oficyny jasnogórskiej należą dziś do rzadkości, dlatego też posiadany przez BUG egzemplarz przedstawia szczególną wartość również w aspekcie wydawniczym (w zakresie edytorским warto podkreślić piękno

i różnorodność dobranych czcionek).

Autor opisywanego dzieła był już w czasie swego życia ważną postacią, a dowodząc bohaterską obroną Jasnej Góry zapisał się trwale na kartach historii Polski, należy mu się więc i w tym szkicu więcej uwagi. Urodził się 16 listopada 1603 roku w mieście Iwanowice k. Kalisza jako syn mieszczańskiej rodziny Doroty i Marcina Kordeckich. Na chrzcie otrzymał imię Klemens. Od roku 1615 Marcin Kordecki sprawował prominentną funkcję burmistrza miasta, miał więc środki, aby swoim dzieciom (oprócz Klemensa byli jeszcze syn Tomasz i córka Katarzyna) zapewnić solidną edukację. Klemens ukończył najpierw szkołę parafialną w rodzinnych Iwanowicach, a później prawdopodobnie jeszcze szkołę miejską (określaną też niekiedy mianem gimnazjum) św. Magdaleny w Poznaniu. Studia odbywał w kolegiach jezuickich w Kaliszu (filozofia) i Poznaniu (teologia). Tam zetknął się z klerykami



paulińskimi i duchowość tego zakonu tak mu zaimponowała, że postanowił doń wstąpić. Stało się to w roku 1633. Miał już wówczas lat 30. W zakonie otrzymał imię Augustyn. Jego zdolności i nieprzeciętna osobowość zostały szybko zauważone, stąd zaczęto mu powierzać szereg odpowiedzialnych funkcji i misji. Był między innymi przeorem klasztorów paulińskich w Wieluniu, Wielgomłynach, Oporowie, Pińczowie i na Jasnej Górze w Częstochowie (tę funkcję sprawował kilkakrotnie i najdłużej). Po 1656 roku sprawował też urzędy definitora prowincjonalnego oraz prowincjała Paulinów na terenie Rzeczypospolitej, a także reprezentował polską prowincję paulińską na kapitułach generalnych zakonu na Węgrzech. Umarł w czasie wizytacji klasztoru w Wieruszowie, w marcu 1673 roku. Pochowano go z należnymi honorami na Jasnej Górze.

Kończąc tę opowieść o ojcu Augustynie i jego dziele, czas nawiązać do wątku bożonarodzeniowego. Szwedzi bowiem wycofali się z Jasnej Góry w nocy z 26 na 27 grudnia, czyli na zakończenie drugiego dnia Świąt Bożego Narodzenia, kiedy to też przypada liturgiczne wspomnienie św. Szczepana. Autor *Nowej Gigantomachii* (na stronach 147–149 omawianego wydania) tak relacjonuje to, co

się działo w owym czasie: „Zdarzyło się tego dnia [26 XII – A.K.], że rodzina klasztorna podług zwyczaju przyjętego w Ojczyźnie zgromadziła się w celu złożenia życzeń z okazji święta Narodzenia Chrystusa. Poprzedzali ich muzycy różnego rodzaju i z różnymi instrumentami, którzy najpierw starszym klasztoru, następnie innym znakomitym mężom ze szlachty słodką melodią gratulowali Święta Narodzenia Chrystusa. Potem wystąpiła załoga wojskowa, która najpierw dla uczczenia Święta wystrzałem ze wszystkich dział i rusznic ku Szwedom zwróconych Świętego Szczepana na pomoc wezwała, później zaś tego pierwszego Męczennika o łaskawą opiekę nad Wielmożnym Panem Stefanem Zamoyskim, Miecznikiem Sieradzkim i jego synem jako solenizantami błagając, w takim porządku ognia dawała, iż Szwedzi huk ten usłyszawszy, według zwyczaju wojskowego odebrali to jako oznajmienie jakiegoś odniesionego zwycięstwa i wśród zamieszania rozpoczęli ucieczkę. Gdy zaś dowódcy szwedzcy o przyczynie tego uroczystego obrządku od Polaków się dowiedzieli, niezmiernie się zadziwili i stwierdzili otwarcie, że szkoda czasu i wysiłku na zdobywanie tak obficie zaopatrzonego klasztoru [...]. Nocą przeto głęboką podejmowano ciężkie działa ze stanowisk i wysłano je w drogę, o świcie zaś wszyscy dowódcy bardzo licznego wojska odeszli w różnych kierunkach [...]. Nadszedł w końcu dla Ojców szczęśliwy dzień wytchnienia, w którym po złożeniu Bogu dziękczynnych modłów, mogli nazajutrz otworzyć bramy klasztoru i po ciężkich trudach oblężenia, pod otwartym niebem nareszcie swobodnie odetchnąć świeżym powietrzem”.

ANTONI KAKAREKO

SKĄD

Odpowiedź jest prosta: z Unii Europejskiej, a dokładniej – z Komisji Europejskiej, która przyznaje fundusze na badania własne w ramach 7 Programu Ramowego (7PR) w zakresie badań, rozwoju technologicznego i wdrożeń (2007–2013). Choć być może dla niektórych doktorantów ten krótki wstęp brzmi trywialnie, to znaleźli się i tacy, którym szkolenie zorganizowane przez Dział Programów Europejskich Uniwersytetu Gdańskiego we współpracy z Regionalnym Punktem Kontaktowym ds. 7PR przy Politechnice Gdańskiej dało wiele do myślenia.

Znowelizowana ustawa o nadawaniu stopni i tytułów naukowych wymaga od naukowców między innymi samodzielnego pozyskiwania funduszy na swoje badania poprzez uczestnictwo w konkursach o granty badawcze. Siódmy Program Ramowy to największy program finansowania badań naukowych i rozwoju technologicznego w Europie. Polska aktywnie uczestniczy w programach ramowych od 1999 roku, a od momentu akcesji do UE wpłaca składkę na równi z innymi państwami. Wśród całej listy założeń programu główny nacisk kładziony jest na wspieranie współpracy międzynarodowej oraz budowanie europejskiej przestrzeni badawczej (European Research Area – ERA). – *Jest to niezwykle istotny element, którego nie może zabraknąć w składanej aplikacji. Na każdym kroku trzeba udowodnić, że projekt ma wymiar europejski* – tłumaczyła podczas szkolenia **Renata Downar-Zapolska** z Regionalnego Punktu Kontaktowego ds. 7PR przy Politechnice Gdańskiej. Całkowity budżet 7PR na lata 2007–2013 to ponad 50 mln euro. Program składa się z czterech programów szczegółowych: Cooperation (Współpraca), Ideas (Pomyśły), People (Ludzie) oraz Capacities (Możliwości). Poniżej krótka charakterystyka programów skierowa-



PIENIĄDZE *na badania?*

nych do doktorantów i młodych naukowców.

PEOPLE – PROGRAM DLA KAŻDEGO

Bezpośrednio do doktorantów lub młodych naukowców skierowane są projekty indywidualne w ramach programu People. Zadaniem naukowca jest przygotowanie, w porozumieniu z instytucją przyjmującą, projektu badawczo-szkoleniowego, który realizowany będzie od 12 do 36 miesięcy. – *Chodzi tu przede wszystkim o wyjazdy mające na celu podnoszenie kwalifikacji doktoranta* – mówiła Renata Downar-Zapolska. Kontrakt z Komisją Europejską na projekt podpisuje bezpośrednio instytucja badawcza, która następnie zatrudnia naukowca i wypłaca mu wynagrodzenie w ramach projektu.

W programie People wyróżnia się pięć działań. Pierwsze umożliwia sfinansowanie studiów doktoranckich za granicą (akcja Marie Curie Initial Training Network). Drugie zainteresuje doktorantów starszych lat, gdyż dotyczy projektów indywidualnych dla doświadczonych naukowców. Marie Curie Intra – European Fellowship for Career Development, bo o nim mowa, oferuje wsparcie na prowadzenie indywidualnych projektów badawczo-szkoleniowych np. w uczelniach krajów Unii Europejskiej lub państwach stowarzyszonych. Aby móc aplikować, należy posiadać co najmniej cztery lata doświadczenia zawodowego (zalicza się także uczestnictwo w studiach doktoranckich) lub stopień doktora nauk. – *W Polsce współczynnik sukcesów wniosków składanych w ramach tego programu wynosi dwadzieścia procent* – podkreśliła Renata Downar-Zapolska. Od 2011 roku beneficjenci działań Marie Curie mogą także ubiegać się o tzw. grant reintegracyjny (Marie Curie Reintegration Grant) i kontynuować podjęte badania w innym kraju

przez kolejne dwa lub trzy lata. Trzecie działanie to możliwość podjęcia współpracy na szkolenie do wybranego przedsiębiorstwa zagranicznego celem wymiany wiedzy i technologii. Takie projekty, prowadzone w ramach „Industry-Academia Partnership and Pathways” mogą trwać od trzech do czterech lat. Mimo że program People ukierunkowany jest głównie na budowanie i poszerzanie wiedzy wewnątrz Unii Europejskiej, posiada on także działania o wymiarze międzynarodowym (szerzej: 7 PR, People, działanie 4). – *Jedną z takich możliwości jest wyjazd na szkolenie naukowców z Polski do Stanów Zjednoczonych czy Australii, ale pod warunkiem, że zdobyta wiedza wróci na teren UE* – tłumaczyła Renata Downar-Zapolska.

W ramach People przyznawane są także Nagrody Marie Curie dla najlepszych badaczy oraz organizowana jest „Noc Naukowca” (Researcher’s Night), podczas której ludzie nauki spotykają się z pozostałą częścią społeczeństwa i opowiadają o swoich badaniach.

IDEAS – PIONIERSKIE BADANIA

Innym programem szczegółowym skierowanym do doktorantów w ramach 7PR jest Ideas. Jego całkowity budżet na lata 2007–2013 wynosi 7 510 mln euro. Największy nacisk jest w nim kładziony na finansowanie badań poznawczych (teoretycznych bądź doświadczalnych), które w swej istocie będą badaniami pionierskimi, łączącymi różne dyscypliny wiedzy i prowadzącymi do fundamentalnych odkryć. Beneficjentem w Ideas są zespoły naukowców kierowane przez lidera. Wnioski z proponowanymi projektami składa się do Europejskiej Rady Badań (ERB). Rozpatruje je organ ERB, niezależna Rada Naukowa (jednym z jej członków jest prof. Michał Kleiber) i agencja ds. realizacji programu.

Warunki przyznania grantu w programie Ideas są inne niż w programie People. Mogą się o niego ubiegać różni naukowcy pracujący w ramach jednego zespołu badawczego, nikt nie narzuca tematu, lider może pochodzić z kraju niebędącego członkiem UE, występuje pełna dowolność w wyborze instytucji goszczącej. Ograniczony jest jedynie czas trwania projektu (maksimum pięć lat). Wszelka odpowiedzialność za pracę badawczą spoczywa na liderze, który czuwa nad stroną merytoryczną oraz zarządza czasem i środkami. Można się ubiegać o dwa typy grantów. Pierwszy (Starting Independent Researcher Grant) skierowany jest do młodych naukowców, którzy pragną stworzyć swój pierwszy zespół lub program badawczy. Osoby te dzieli się na początkujące (od dwóch do siedmiu lat po doktoracie) i samodzielne (od siedmiu do dwunastu lat po doktoracie). Drugi typ grantu to wsparcie dla innowacyjnych projektów badawczych kierowanych przez doświadczonych naukowców z sukcesami. Całkowity budżet programu dzielony jest po równo na każdy z typów grantów. – *Uzyskanie grantu w programie Ideas jest niezwykle trudne, głównie ze względu na dużą konkurencję* – mówiła Renata Downar-Zapolska. Dane za lata 2007–2009 pokazują, że na przykład w Niemczech w jego ramach realizuje się sto dwadzieścia trzy projekty, w Hiszpanii – sto pięćdziesiąt, a w Polsce – dziesięć, z czego pięć na Uniwersytecie Warszawskim.

Nabór wniosków na przyszły rok rozpocznie się wiosną 2012 roku. Szczegółowe informacje na temat 7PR można znaleźć na stronach:

- cordis.europa.eu,
- www.kpk.gov.pl,
- www.mnisw.gov.pl,
- www.rpkgdansk.pl.

MAGDALENA MARCINKOWSKA



OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA „Polska polityka morska. W kierunku zintegrowanej polityki morskiej UE”

Trójmiasto jest miejscem niezwykłym. Jego wyjątkowość wiąże się nie tylko z historią i dziedzictwem kulturowym, ale także z położeniem nad brzegiem morza. Nie dziwi więc, że właśnie na Uniwersytecie Gdańskim dyskutowano o polityce morskiej oraz znaczeniu morza dla przemysłu i kultury krajów nadbałtyckich

W lutym tego roku na Wydziale Prawa i Administracji UG odbyła się międzynarodowa konferencja „Global Ocean Governance: From Vision to Action”, zorganizowana przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA. Było to pierwsze spotkanie w pełni poświęcone tematyce prawa morza, zarządzaniu oceanem światowym, a także problemom globalnym związanym z ochroną środowiska morskiego. Grudniowa konferencja „Polska polityka morska. W kierunku zintegrowanej polityki morskiej UE”, stanowiła niejako jej kontynuację, tym razem o charakterze ogólnopolskim. Przybyłych na WPiA w dniu 1 grudnia gości powitali **prof. Jarosław Warylewski**, dziekan WPiA, oraz **prof. Mirosław Krajewski**, prorektor ds. rozwoju

i finansów UG. W dyskusjach wzięli udział wybitni eksperci z Uniwersytetu Gdańskiego, między innymi **prof. Janina Ciechanowicz-McLean**, **prof. Jacek Zaucha** oraz **dr Dorota Pyć**.

Polityka morska – realia czy fikcja?

Coraz częściej i coraz głośniej mówi się o potrzebie stworzenia spójnej, zintegrowanej i uniwersalnej polityki morskiej. Niestety, w Unii Europejskiej, choć sytuacja powoli się zmienia, wciąż brakuje wielopłaszczyznowej współpracy środowisk wspólnie użytkujących przestrzeni morską. Problem pojawia się już na etapie tworzenia prawa. Sektory, takie jak rybołówstwo, działają niezależnie od siebie. Pracują na własny użytek, tworząc zasady, które w niewielkim stopniu

dotyczą innych działów. – *Zintegrowane podejście do prawa morskiego, do którego dążymy, mówi o przenikaniu się tych struktur, gdzie każdy liczy się ze sobą, współpracuje i wspólnie osiąga zyski. W ten sposób tworzy się sieć zależności, w której działania oparte są na strategicznym planowaniu. Niestety, w traktacie lizbońskim nie ma takiego podejścia – tłumaczył w czasie konferencji prof. Zdzisław Brodecki. Podkreślił on także, że sama natura morza (jego „międzynarodowość”) zakłada pewną integrację, dbałość o wspólne dobro. Obecnie uprawiana polityka morska oraz związany z nią system prawny są z tą naturą sprzeczne – skonstruowane z punktu widzenia dobra krajowego, a nie uniwersalnego. Tak tworzone prawo jest nieefektywne. – Dodatkowo, jeśli mówimy o tak-*



FOT. ARCHIWUM ELSA GDAŃSK

tykach rozwoju polityki morskiej, to bez odzwierciedlenia w finansach taka polityka jest jedynie manifestem – kontynuował prof. Brodecki.

W odpowiedzi na wystąpienie profesora, pani **Monika Niemiec-Butryn** z Ministerstwa Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej przedstawiła plany na rzecz tworzenia i finansowania polityki morskiej: – *Na realizację programu do 2013 roku przeznaczono 40 mln zł pozyskanych drogą oszczędności. To mało, ale idea jest szczytna. Komisja Europejska powoli przekonuje się, że bez spójnego obrazu polityki morskiej dalszy rozwój będzie utrudniony* – mówiła.

Dodatkowym czynnikiem, którego nie można pominąć przy tworzeniu nowego prawa, jest globalizacja, która swoim zasięgiem obejmuje także morza. – *Każdy z krajów, do którego owo morze należy, ma wolność do korzystania z jego zasobów i bogactw. Z założenia powinno to sprzyjać zacieśnianiu więzi. W rzeczywistości jednak za wspólną strefę uznaje się jedynie tzw. deep sea [morze głębokie – red.] i zasady jego korzystania reguluje prawo międzynarodowe. Strefa brzegowa oraz szelf należący do danego państwa są jego prywatnym poletkiem. W taki sposób trudno nadzorować chociażby zadania związane z ochroną środowiska* – tłumaczyła w swoim wystąpieniu prof. Janina Ciechanowicz-McLean.

Dbajmy o swoje skarby

Posiadanie przez Polskę dostępu do morza w znaczący sposób wpływa na sektory naszej gospodarki, takie jak: transport, handel morski, gospodarka ekologiczna, energetyka czy turystyka. Dlatego też, jak podkreślali prelegenci, bardzo istotna dla rozwoju i poprawy stanu Morza Bałtyckiego jest również współpraca naukowców z przedsiębiorcami, właścicielami portów oraz władzami lokalnymi i państwowymi. Wszystko po to, aby skutecznie wykorzystywać potencjał naukowy w praktyce. Takie inicjatywy, jak na przykład utworzenie w Gdyni Narodowego Centrum Badań Bałtyckich (którego jednym z udziałowców jest Uniwersytet Gdański), to kolejny krok do zrównoważonego rozwoju Bałtyku. Zadaniem Centrum będzie ochrona linii brzegowej, zwiększenie innowacyjności gospodarki morskiej, a także rozwój interdyscyplinarnych badań naukowych. – *Warto wspomnieć o pracach międzywydziałowego Zespołu do spraw Realizacji Polityki Morskiej na UG, które pokazują, że można łączyć badania nad morzem ze strony biologicznej czy chemicznej, ale także ze strony humanistycznej* – dzięki współpracy np. z Wydziałem Historycznym czy Filologicznym – mówił prof. Mirosław Krajewski. Kolejną ważną kwestią, której mówiący o morzu nie sposób

pominąć, jest ochrona środowiska. Morze Bałtyckie wraz z Wielką Rafą Koralową i wyspami Galápagos należy do Particularity Sensitive Sea Area – obszarów wymagających szczególnej ochrony ze względu na duże znaczenie ekologiczne. Bałtyk jest intensywnie uczęszczanym szlakiem morskim, jego porty rozwijają się szybko i sprawnie, ale niestety, jest zanieczyszczony i przełowiony. – *Wspominałam już, że polskie prawo musi uwzględniać wiele wolności dostępnych na morzu. Muszą one godzić ze sobą często sprzeczne interesy. Na przykład zasady określające granice połowów dorsza wpływają na poziom życia rybaków. Dlatego też nie można myśleć o morzu jedynie jako środowisku życia roślin i zwierząt* – mówiła prof. Ciechanowicz-McLean.

Konferencje – takie jak ta grudniowa – sprzyjają nawiązywaniu kontaktów i wymianie doświadczeń. A co ważniejsze, popularyzują wśród społeczeństwa wiedzę o morzach i oceanach. W przyszłości, kiedy prawo morskie będzie zgodne z życzeniami większości ekspertów, być może Polska stanie się krajem świadomych, obeznanych w tej dziedzinie obywateli, którzy „morskość” mają we krwi, zupełnie jak Szwedzi czy Brytyjczycy.

MONIKA LEWANDOWSKA



SEKRETY CHIŃSKIEJ MEDYCYNY

O filozofii chińskiej medycyny, sposobach leczenia, zdrowym odżywianiu i recepcie na długie życie opowiadał podczas promocji swojej najnowszej książki *Medycyna chińska dla każdego* Edward Kajdański. Spotkanie odbyło się w dniu 8 listopada br. na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego

Taniec ziół

Historia chińskiej medycyny liczy około 3 tys. lat. Hieroglificzna nazwa *medycyna* to połączenie zapisu słowa *taniec* z kluczem oznaczającym *ziola*. Najstarsze dzieła medyczne: *Kanon medycyny żółtego Cesarza* oraz *Kompendium leków Shennonga*, to pierwsze podręczniki mówiące o tym, jak leczyć. – *Współczesna encyklopedia leków chińskich zawiera pięć tysięcy siedemset sześćdziesiąt siedem haseł i niemal wszystkie z nich pochodzą z kompendium Shennonga* – mówił na spotkaniu Edward Kajdański.

Do Europy Zachodniej przez Gdańsk

Przez stulecia droga sekretów chińskiej medycyny wiodła do Europy Zachodniej przez Gdańsk. Najpopularniejszymi lekami sprowadzanymi z Państwa Środka były wówczas między innymi rogi jednoróżców, piżmo oraz driakiew – panaceum na wszelkie choroby. Z kolei wiedzę na temat chińskiej medycyny przywiózł w XVII wieku na Stary Kontynent Polak, misjonarz-podróżnik, późniejszy ambasador, Michał Boym. Jako pierwszy opisał on tajemnice akupunktury oraz sposoby diagnozowania za pomocą tętna. Przez kolejne stulecia tajemnice związane z metodami chińskiego leczenia starali się osiąść Holendrzy, Portugalczycy oraz Anglicy. Starania nad zintegrowaniem chińskiej i europejskiej medycyny podjęto dopiero po II wojnie światowej.

Człowiek miniaturą kosmosu

Teoria tradycyjnej chińskiej medycyny nawiązuje przede wszystkim do praw obowiązujących we wszechświecie oraz praw natury. Człowiek, według starożytnych Chińczyków, jest miniaturą kosmosu, w związku z czym funkcjonuje zgodnie z zasadami przyjętymi we wszechświecie. Filozofia chińskiej medycyny opiera się na trzech kamieniach węgielnych. Należą do nich: teoria wzajemnie przeciwstawnych pierwiastków *jin* i *jang*, teoria pięciu przemian oraz teoria cyrkulacji krwi i energii życiowej *qi*. Pierwszy filar oznacza dwoistość sił natury interpretowaną za pomocą przeciwstawnych zjawisk. Dziś jest ponad tysiąc określeń tego typu, np. ciepło – zimno, ciemność – jasność, ziemia – niebo. – *My Europejczycy spłyciliśmy jin i jang jedynie do dwóch pierwiastków: męskiego i żeńskiego* – tłumaczył Edward Kajdański. Zgodnie z tą teorią, wszelkie choroby powstają w skutek zachwiania równowagi *jin* i *jang*, a ich leczenie służy jej przywróceniu. Drugi filar nazywany jest często teorią pięciu elementów (liczba pięć uznawana jest za liczbę doskonałą oraz symboliczną), na które składają się: ziemia, woda, ogień, drzewo oraz metal. Za jej pomocą tłumaczy się zjawiska fizjologiczne, a także patologiczne. Trzecim kamieniem węgielnym jest cyrkulacja krwi oraz energii życiowej *qi*. Podobnie jak krew, jest ona niezbędna człowiekowi do życia i płynie w specjalnych kanałach znajdujących



Edward Kajdański

się blisko skóry. Zanik energii *qi* powoduje śmierć. – *Efekty lecznicze w postaci jej pobudzenia uzyskuje się za pomocą nakłuwania odpowiednimi igłami (akupunktura) lub przypalania specjalnymi papierosami* – mówił autor.

Diagnostyka i odpowiednia dieta

W chińskiej medycynie bardzo ważną rolę odgrywa diagnostyka, szczególnie sposoby mierzenia tętna, badanie obu stron języka, palpacja oraz oględziny. Duże znaczenie miała też zawsze odpowiednia dieta. By cieszyć się dobrym zdrowiem i długim życiem, Chińczycy nie jadali tłusto, w ich diecie mało było mięsa wieprzowego czy wołowego. – *Białko zwierzęce zastępowali tofu – białkiem soi. Do dziś pamiętam stragany w Harbinie, gdzie można było je kupić* – wspominał Edward Kajdański. Ponadto w menu królowały warzywa, owoce oraz orzechy.

Spotkanie zostało zorganizowane przez Centrum Studiów Azji Wschodniej we współpracy z Wydawnictwem Literackim. Biografię autora, polskiego pisarza i dyplomaty urodzonego w Harbinie (Chiny), zaprezentował w jego trakcie prorektor ds. studenckich, **prof. Józef Włodarski**.

MAGDALENA MARCINKOWSKA

W KAŻDYM CZESŁAWIE JEST TROCHĘ ROMANTYKA

ROZMOWA Z CZESŁAWEM MOZILEM

Dzień jak każdy. Wszyscy gdzieś pędzą i nie mają na nic czasu. A jednak ktoś znalazł chwilę, żeby się zatrzymać i pogadać w knajpcie w gdańskim Wrzeszczu. Właśnie tam spotykam się z Czesławem Mozilem. Rozmawiamy o jego nowej płycie, muzyce, koncertach, marzeniach.

■ Znowu mamy Cię w Gdańsku. Ku uciesze fanów, a szczególnie facebookowiczów, którzy domagają się Twoich jak najczęstszych wizyt. Może najprościej będzie, jeśli się tutaj przeniesiesz, nie musiałbyś co chwilę przyjeżdżać?

Właśnie, ja uwielbiam Gdańsk, tutaj jest cudowne powietrze, tutaj dobrze się czuję. Powiem szczerze, że tak jak Kraków jest piękny i cudowny, tak tutaj jest cudowny klimat. Ja się wychowałem w Danii, te klimaty najlepiej znam, dlatego kocham Gdańsk.

■ Powiedziałeś kiedyś, że zapadasz w pamięć jako „chłopczyk, który jeździ i gra”. Jak myślisz, jak jesteś zapamiętywany teraz?

Nie wiem. Mówiąc szczerze, nie wiem. Jedną rzecz wiem na pewno, że mając fanów na Facebooku, nie można liczyć na to, czy to jest ich chwilowe zauroczenie, czy to są stali słuchacze, którzy słuchali mnie kiedyś. Może niektórzy z nich teraz w buncie nie kupią mojej płyty tylko dlatego, że jestem panem z telewizji. Ale ja nie mogę kierować się tym, co fani myślą. Ja robię swoje i tyle.

■ Porozmawiajmy teraz o Twojej nowej płycie – *Czesław Śpiewa Miłosza*. Jest piękna – począwszy od wierszy Miłosza, Twoich aranżacji, po ilustracje obrazami Mariusza Kaczmarka. Skąd pomysł, aby wyglądała właśnie tak?

Tak jakoś się złożyło. Ja nie potrafię ustalić, że płyta będzie w takiej, a nie innej konwencji. To zaczęło się od tego, że zacząłem się bawić tymi wierszami. To było moje odrobienie lekcji, bo wcześniej Miłosza nie czytałem i nie znałem. Niektórzy pytają: dlaczego Miłosz? Dostałem taką propozycję, to było oczywiste, że ją przyjmę, tym bardziej, że nazywam się Czesław. Skoro mam mieszkanie na uliczce w Krakowie naprzeciwko jego mieszkania, jestem reemigrantem jak on, to nie ma lepszego zestawienia. I logicznie też chciałem, żeby muzyka była liryczna, akustyczna, żeby nie było elektronicznych brzmień. Na tej płycie grają stali muzycy, którzy grali na *Debiucie* i na *Papie*, oni grają bardzo kameralnie. Ta interpretacja Miłosza nie trafi do dużej rzeszy ludzi. Może trafi do jednej piątej ludzi, do których trafił *Debiut*. A to dlatego, że jest trudna, tutaj nie ma hitów. Ale jeśli zdobędzie szersze grono fanów, to będę się bardzo cieszył. Zobaczymy.

■ Na Twojej płycie Miłosz nie jest wycięty z lektur. Nie jest sztywny, nie ma tu patosu. Jest bardzo ludzki, trochę ironiczny, romantyczny, lekki. Mogłoby się wydawać, że to nie jest Miłosz.

Bardzo się cieszę, że to mówisz, bo o to mi chodziło. Ja musiałem znaleźć tego Miłosza swojego, ja musiałem go zrozumieć, a jeśli nie zrozumieć, to przynajmniej jakoś



poczuć. Dostałem pięć jego tomów i jak zacząłem w nich grzebać, to znalazłem wiersze, które ja kumam i taki świat, taką poezję, które ja mogę czuć. Ale potem musiałem napisać taką muzykę, żeby je ozdobiła, żeby te teksty nie były tylko na papierze, tylko żeby potrafiły żyć. Sądzę, że mi się udało.

Mam nadzieję, że spełni się Twoje życzenie i *Czesław Śpiewa Miłosza* trafi jak najszerzej. Dziękuję za spotkanie i rozmowę.

URSZULA KORAKIEWICZ

Cały wywiad jest dostępny na stronie internetowej www.cdn.ug.edu.pl.



REWOLUCJE, ŚLUBY, HIMALAJE

Akademickie Centrum Kultury Uniwersytetu Gdańskiego „Alternator” wprowadza w życie coraz ciekawsze projekty. Ostatnimi czasy jego grafik był wypełniony zwłaszcza projektami z obszaru sztuk wizualnych, pojawiły się w nim także zupełnie nowe inicjatywy...

Z dużym sukcesem kontynuowany był spektakl *Makbet – Impresje* Teatru Lustra Strona Druga. Jeszcze w tamtym roku akademickim mogliśmy zobaczyć fragmenty utworu, ostatnio przyszła kolej na premierę: odbyła się ona 29 listopada na Teatralnej Scenie Alternatora w auli 1.43 Wydziału Filologicznego. Jak podaje reżyser przedstawienia, **Maciej Górczyński**, pierwszym impulsem do stworzenia spektaklu był album z reprodukcjami grafik niemieckiego ekspresjonisty Ernsta Barlacha, gdzie ludowość przeplatała się z grozą I wojny światowej. Skąd nazwa przedstawienia? Po pierwsze, z uwagi na redukcję wątków i postaci, po drugie, ze względu na skrótową, wieloznaczną, ulotną i sugestywną formę, jaką zajmuje się teatr.



Wszystko co kocham

FILMOWY GRUDZIEŃ

Grudzień stał zdecydowanie pod znakiem filmu – po ponad dekadzie spotkali się na Uniwersytecie Gdańskim filmoznawcy oraz kulturoznawcy, by wspólnie w dniach od 7 do 9 grudnia rozprawiać na temat ukazywania *sacrum* w kinie. Dziesięć lat to okres wystarczający dla ewolucji problematyki. Jaka jest kondycja problematyki *sacrum* i filmu religijnego w kinie? Jacy autorzy, przy pomocy jakich strategii twórczych poszukują *sacrum* lub w jaki sposób je degradują? Na ile zmiana kontekstu

medialnego i kulturowego, w którym funkcjonuje kino, wpłynęła na ekranowe opracowanie tematyki *sacrum*? Dziś odpowiedzi na te pytania mogą być zupełnie inne. Stąd też hasło „*Sacrum* w kinie – dekadę później”. Finalnym celem projektu będzie publikacja, kontynuująca antologię filmoznawczą sprzed dziesięciu lat, pt. *Poszukiwanie i degradowanie sacrum w kinie, vol. 2*, eksplorująca jak najszersze pole badawcze relacji kino – *sacrum* i uwzględniająca przy tym najważniejsze obszary problemowe charakterystyczne dla współczesności.

Jak zwykle prędnie działa także Dyskusyjny Klub Filmowy, przedstawiając kolejny cykl pt. „Viva Rewolucja”. Po listopadowych projekcjach przyszedł czas na nowe filmy wyświetlane w auli 1.43 Wydziału Filologicznego. Tym razem wielbiele srebrnego ekranu mogli zobaczyć kultowy już musical *Hair* oraz polską produkcję *Wszystko, co kocham* sprzed trzech lat.

ŚLUB, CZYLI ZDĚNK

Ale film w grudniu to nie wszystko. Sporym wydarzeniem w „Alternatorze” była promocja kaszubskiego wydania *Ślubu* Witolda Gombrowicza. Klasyka polskiego dramatu ujrzała światło dzienne w tym języku po raz pierwszy. Jednocześnie ACK zapewnia, że z pewnością nie jest to ostateczne dzieło polskiej literatury, które doczekało się swej kaszubskojęzycznej wersji. *Zděnk* ukazał się nakładem Gdańskiego Towarzystwa Promocji Kultury Akademickiej i został dofinansowany ze środków ACK UG „Alternator” oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Podczas spotkania promocyjnego na Wydziale Filologicznym wszyscy zainteresowani otrzymali własny egzem-

plar książki. W spotkaniu prowadzonym przez **dr Małgorzatę Klinkosz** z Instytutu Filologii Polskiej UG wzięli udział twórcy kaszubskojęzycznego przekładu *Ślubu*: **Hanna Makurat** (tłumaczka), **prof. Jerzy Treder**, opiekun naukowy i kaszubista, a także **prof. Jan Ciechowicz**, teatrolog. W dwóch wersjach językowych (po polsku oraz po kaszubsku) zostały również zaprezentowane fragmenty dramatu, w oprawie muzycznej Zespołu Pieśni i Tańca „Jantar”. Sama Hanna Makurat, która podjęła się przetłumaczenia dzieła Gombrowicza, twierdzi, że okazało się ono idealnym materiałem, ukazującym możliwość przetłumaczenia na język kaszubski skomplikowanych zależności intertekstualnych.

KONKURSY I NIE TYLKO

„Alternator” inwestuje też w interior, a raczej w jego eksploatację. Z tego względu postanowił zorganizować Galę Studenckich Nagród Podróżniczych „Menażki”. To pierwsza tego typu impreza organizowana przez ACK. Wszystko, co było potrzebne do wzięcia udziału w gali, trwającej od 17 do 18 grudnia, to pięć fotografii lub fragment filmu oraz krótki opis podróży, niezależnie od tego, czy była to wyprawa w Himalaje, czy wycieczka do babci. Gala obejmowała prezentacje i oceny publiczności, które przekładały się na nagrody: sprzęt turystyczny, książki, a nawet fundusze na dalsze wyprawy.

Przyszłe plany „Alternatora” wejdą w życie na dobre dopiero w nowym roku, ale już na tę chwilę można powiedzieć, że szykuje się zupełnie nowa inicjatywa pod nazwą altprojekt2012 – konkurs skierowany do studentów na realizację projektów kulturalno-społecznych, w którym „Alternator” zapewnia wsparcie organizacyjne i finansowe. Pierwszy termin składania projektów ma mijać w połowie lutego.

Zespół ACK dopina również na ostatni guzik drugą edycję Muzycznego UGęcia; podobnie jak jej poprzedniczka ma się ona kończyć wydaniem płyty i koncertami. A więc, młodzi muzycy: *stay tuned*.

MATEUSZ KOŁOS

LUDZIE *dodają energii...*

Rozmowa z Mariuszem Wójcikiem – judoką, windsurferem, nowo wybranym członkiem Zarządu AZS UG

■ Gratuluję wyboru do nowego Zarządu Akademickiego Związku Sportowego Uniwersytetu Gdańskiego na kadencję 2011–2013. Co skłoniło Cię do kandydowania do zarządu?

Od dziecka miałem dużo do czynienia ze sportem, chociażby z racji tego, że moi rodzice byli czołowymi żeglarzami (windsurfing i FINN). Także moi bracia są czynnymi sportowcami, jeden z nich jest w czołówce polskich zawodników windsurfingu, drugi zaś niedawno ukończył zawody Iron Man. Uważam, że propagowanie sportu i aktywnego wypoczynku jest niezmiernie ważne, zwłaszcza teraz, w dobie przesiadywania przed komputerem. Właśnie dlatego postanowiłem kandydować do zarządu, gdzie, mam nadzieję, będę mógł pomóc uczynić sport znowu modnym. Dodatkowo w moim dotychczasowym życiu spotkało mnie wiele dobrego ze strony Uniwersytetu Gdańskiego i Akademickiego Związku Sportowego, być może jest to więc pewnego rodzaju spłata zaciągniętego długu.

■ Czy masz jakieś innowacyjne pomysły, które chciałbyś wdrożyć podczas swojej kadencji?

Na co dzień zajmuję się pisaniem i realizacją wniosków uniijnych w jednostce POMCERT, należącej do Uniwersytetu Gdańskiego. Chciałbym wykorzystać swoją wiedzę oraz doświadczenie, by pomóc zdobywać dodatkowe środki dla Akademickiego Związku Sportowego i mocniej rozpropagować ideę sportu. Chciałbym również, by aktywny wypoczynek stał się pewnego rodzaju modą wśród studentów, a nie kolejnym obowiązkiem w postaci zajęć WF-u. Akademicki Związek Sportowy, poza wspomaganiami sekcji, organizuje wiele ciekawych i bardzo atrakcyjnych imprez. Chciałbym, by uczestniczyło w nich jeszcze więcej osób.

■ Jesteś nadal czynnym sportowcem. Kiedy zaczęła się Twoja przygoda z judo?

Tak naprawdę moja przygoda ze sportem rozpoczęła się od wind-



FOT. ARCHIWUM MARIUSZA WÓJCICKA

surfingu. Dopiero w wieku czternastu – piętnastu lat zacząłem trenować judo u panów Piotra Staszkiwicza i Pawła Chybczyńskiego. Judo stanowiło dla mnie wielkie wyzwanie, ponieważ jest to bardzo trudny sport nie tylko fizycznie, ale również technicznie, ponadto wymaga zdyscyplinowania. Daje jednak poczucie spełnienia, a o to przecież w sporcie chodzi. Gdziekolwiek byłem, towarzyszyło mi judo, czy to podczas rocznego pobytu w Irlandii, czy na studiach w naszej uczelni. W tej chwili judo traktuję bardziej jako sposób na utrzymanie formy, co nie oznacza jednak, że nie przykładam się do treningów.

■ Co z dotychczasowej kariery utkwiło Ci najbardziej w pamięci?

Pewne długodystansowe regaty w ramach Mistrzostw Polski na Zalewie Zegrzyńskim. To był chyba październik i było około 6°C. Kiedy schodziłem z deski, zupełnie nie czułem palców. Niektórzy wkładali palce do buzi, żeby tylko je ogrzać.

■ Czy zdarzyła się jakaś kuriozalna lub śmieszna sytuacja?

Było takich wiele. Na przykład podczas zawodów w Paryżu odwiedził nas kolega studiujący wtedy w tym mieście. Tak dobrze się z nami bawił, świętując zdobyty przez nas medal, że musieliśmy go przemycać do hotelu, bo nie było już pociągów powrotnych.

■ W przyszłym roku Organizacja Środowiskowa wspólnie z Akademickim Związkiem Sportowym Uniwersytetu Gdańskiego będzie organizatorem Akademickich Mistrzostw Polski w judo. Jak sekcja planuje się włączyć w orga-

nizację imprezy, poza udziałem sportowców oczywiście?

Razem z trenerem Jakubczykiem pomożemy w organizacji zawodów jak tylko będzie to możliwe. Padło już kilka pomysłów, na przykład zorganizowanie pokazu tańca z elementami judo. Widziałem taki pokaz i mogę powiedzieć, że naprawdę robi wrażenie.

■ Praca na Uniwersytecie Gdańskim, judo i teraz jeszcze działania organizacyjne w Akademickim Związku Sportowym. Masz czas na życie prywatne?

To jest trafne pytanie. Staram się znaleźć czas na wszystko, zwłaszcza dla mojej dziewczyny, choć nie zawsze jest to łatwe. Podstawą jest jednak dobre planowanie i wsparcie ze strony innych, dzięki któremu można zrobić dużo więcej niż w pojedynkę. Nie wspominałem o tym wcześniej, ale kolejnym powodem, dla którego kandydowałem do zarządu, są ludzie. Trochę się już poznaliśmy i wiem, że są to osoby, które chcą i nie boją się działać. To daje takiego kopa energetycznego, że ostatecznie można znaleźć czas na wszystko.

■ Wiem, że jeszcze w grudniu razem z sekcją jedziecie na zawody do Paryża. Jakie cele sportowe stoją przed naszymi zawodnikami?

Wiele tu nie trzeba mówić, oczywiście pierwsze miejsce. Mamy mocną drużynę i myślę, że złoto jest w naszym zasięgu.

Zatem powodzenia na matach w Paryżu, w działaniach organizacyjnych w zarządzie i w życiu prywatnym.

PIOTR WALCZAK

Piłka w grze i wybory władz AZS UG

PIOTR WALCZAK

„GDAŃSKA JESIEŃ 2011”

W dniach od 3 do 4 grudnia 2011 roku odbył się tradycyjny turniej piłki ręcznej „Gdańska Jesień”, organizowany przez Klub Uczelniany AZS i Studium WFIS Uniwersytetu Gdańskiego. W zawodach udział wzięły zespoły: Conrad Gdańsk, Politechnika Gdańska, AZS Uniwersytet Warszawski i AZS Uniwersytet Gdański. Gdańsk tym razem okazał się mało gościnnie dla piłkarek UW, które w zawodach zajęły czwarte miejsce. Zwyciężyła drużyna Conrad Gdańsk, podopieczne trenera **Jana Patoka** zajęły drugie miejsce, a na trzecim miejscu uplasowała się Politechnika Gdańska. Najlepsze zespoły otrzymały puchary i drobne upominki. Nasze zawodniczki otrzymały również nagrody indywidualne: **Magdalena Maszota** dla najsukuteczniejszej zawodniczki, a **Paulina Luksa** dla najlepszej bramkarki. Turniej był fazą przygotowań do Akademickich Mistrzostw Polski, których kolejna edycja odbędzie się już wiosną 2012 roku. Wcześniej, w lutym 2012, nasz zespół wystąpi w towarzyskim turnieju piłki ręcznej organizowanym przez AZS Uniwersytet Warszawski.



FOT. ARCHIWUM AZS UG

WYNIKI TURNIEJU

Uniwersytet Gdański – Conrad Gdańsk	19:21 (6:10)
Politechnika Gdańska – Uniwersytet Warszawski	13:11 (7:5)
Uniwersytet Gdański – Politechnika Gdańska	17:17 (10:9)
Conrad Gdańsk – Uniwersytet Warszawski	21:14 (7:7)
Politechnika Gdańska – Conrad Gdańsk	15:26 (6:11)
Uniwersytet Gdański – Uniwersytet Warszawski	28:22 (13:14)

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. UKS Conrad	6 pkt.	68:48
2. Uniwersytet Gdański	3 pkt.	64:60
3. Politechnika Gdańska	3 pkt.	44:54
4. Uniwersytet Warszawski	0 pkt.	47:62

PANIE TEŻ GRAJĄ W FUTSAL...

Jak dobrze wiedzą Czytelnicy kalejdoskopu sportowego i kibice naszego klubu AZS, Uniwersytet Gdański ma silną drużynę futsalu mężczyzn (piłka nożna halowa) występującą w rozgrywkach I ligi. W ubiegłym roku powstała drużyna kobiet w tej dyscyplinie. Jej trenerem został **Tomasz Aftański** (były trener reprezentacji Polski futsalu mężczyzn). Ze względu na małą liczbę akademickich zespołów w Trójmieście nasza drużyna udała się w dniu 7 grudnia na mecz sparingowy do Chojnic. W hali Parku Sportu zespół AZS UG pokonał miejscowe Red Devils Chojnice Ladies 7:6 (4:2)! Bohaterką spotkania była **Ewa Augustyn**, która zdobyła sześć bramek dla naszego zespołu! Jedną bramkę dla AZS UG zdobyła

Monika Żytko. Ten wynik to dobry prognostyk przed zbliżającymi się Akademickimi Mistrzostwami Polski w Futsalu Kobiet, które odbędą się już w styczniu 2012 roku w Szczecinie.

Skład AZS UG:

Paulina Kubiszewska (C), Patrycja Błędzka – Urszula Kwasigroch, Michalina Gołąbek, Monika Żytko, Ewa Augustyn – Małgorzata Mędyk, Judyta Liedtke, Monika Kaczorowska.

Trener: Tomasz Aftański



FOT. ARCHIWUM RED DEVILS CHOJNICE

PREZES I ZARZĄD AZS UG WYBRANY!

W dniu 7 grudnia 2011 roku odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Klubu AZS UG, podczas którego wybrano władze AZS UG na lata 2011–2013 i delegata na zjazd krajowy. Dyskutowano również na temat bieżących spraw związanych z działalnością klubu. Delegaci zdecydowali, iż prezesem AZS UG w latach 2011–2013 będzie dotychczasowy prezes – **Piotr Walczak**. W skład zarządu weszli: **Michał Bianga, Monika Grzędzińska, Marta Maćkowska, Tomasz Neumann, Jakub Solecki, Maja Stefańska, Katarzyna Szołucha, Mariusz Wójcik**. Skład zarządu uzupełnią sekretarz klubu, **Wojciech Pawicki**, i przedstawiciel SWFiS, **Hanna Wesołowska-Szprada**. Gratulujemy wszystkim wybranym członkom zarządu i życzymy owocnej kadencji!

NEPAL

W OBIEKTYWIE KATARZYNY JAKUBCZYK



1



2



3



4



5



6



7



8



9



10



11

1. Brama wejściowa do świątyni Swayambhu w Katmandu, 2. Czorteny – miejsca ekspozycji tablic modlitewnych w dolinie Pangboche, 3. Karawana jaków schodząca z bazy pod Everestem, 4. Klasztor w Tengboche, 5. Błogosławieństwo od lokalnych sadhu, 6. Tragarz, 7. Most wiszący nad Dudh Koshi, 8. Siatkówka na 5100 m n.p.m., 9. Targ w Namche Bazar, 10. Lotnisko w Lukli, 11. Przejście z Lobuche do Gorak Shep

